Nr. 39. We Lwowie, Niedziela dnia 18. Lutego 1883. **Rok XXII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
Francji, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

LWÓW d. 17. lutego.

(Zbrodnia narodowa. — Przyczyna pogłosek o zachwianiu sytuacji w Przedlitawii. — P. Lienbacher. — Hr. Coronini.)

Strasznie upada moralność publiczna w naszym narodzie! Rumieniec wstydu wypieka się na naszej twarzy na widok okropnych zbrodni, spadających raz po raz jak grad na nie zbrukaną tarczę naszej ojczyzny! Ból wielki przejmuje nasze serce na widok tych zdrad niesłychanych, które jak czarne plamy kładą się coraz częściej na dotąd nieskalanym herbie Polski!

Wczoraj Wierzbowski, dziś Rygier! Wczoraj za srebrniki sprzedaje się Moskwie jeden z zaprzańców i ofiaruje się wykładać literaturę polską po moskiewsku. Dzisiaj drugi zaprzaniec staje w szeregu tych, który apologję zmarłego naszego wroga stworzyć zamierza! Jest szatańska gradacja w tym postępie zbrodni.

Bo pomnik — to apologia. Czy ją słowem zapisać, czy w tonach wyrazić, czy wykuć w kamieniu, to rzecz jedna. Na pomniku [illegible] natchnąć czynami zmarłego, przy ich cieple rozgrzać swe serce, ich wzniosłością rozniecić w sobie ogień fantazji, ich wielkością wznieść się na szczyty ideału. Więc w zmarłym naszego wroga szukać inspiracji Polak do stworzenia pochwały dla niego!

Ale jest także szatańska konsekwencja w tym szeregu zbrodni, konsekwencja, wskazująca, że rodzą się one na wspólnym gruncie. A grunt ten łatwo wskazać. To owa teorja polityczna, która postawiła sobie za zadanie obalić nasze ideały narodowe, która plwa na groby naszych męczenników, bohaterstwo nazywa szaleństwem, a patrjotyzm tromtadracją, mądrość stanu widzi w płaszczeniu się przed ciemięzcą, a w tłumieniu wszelkich szlachetnych i gorąco wzniosłych porywów widzi polityczną trzeźwość. Dzięki jej otrzeźwieliśmy niepospolicie, że już i stajemy się tak podłymi, że wstydzić się nas będą dzieje ludzkości.

Hr. Andrassy przybył do Wiednia, ale tylko na pogrzeb hr. Festeticsa, i ks. Karlos Auersperg miał d. 15. drugie posłuchanie u cesarza, które jednak żadnego nie miało związku z polityką. — Z wiadomości, jakiemy dzisiaj otrzymali, co do pogłoski o przesileniu, [illegible] Kamińskiego, a mianowicie ustanowienie komisji parlamentarnej dla tej sprawy. W wysokich sferach [illegible] się podobać koronie, aby ognisko władzy wykonawczej przenoszono do Rady państwa albo jej komisyj. Nam zresztą wydaje się, iż głównie o to chodzi, że komisja dochodzić będzie, z czyjego natchnienia lub przemożnego wpływu oddano budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej ryczałtowemu przedsiębiorstwu... Rozdrażnienie w owych sferach panuje tem większe, iż, jak to wczoraj donieśliśmy, sprawa tego oddania budowy była już w komisji kolejowej ubitą, gdzie nikt się ani zapytał, dlaczego rząd wbrew rezolucji Izby, budowę oddał nie losami, partjami, ale ryczałtowo. A teraz nanowo ją w najnienawistniejszej formie wywlekają!

Robiono zapewne hr. Taaffemu wyrzuty, że nie umiał czy nie mógł nakłonić prawicy do odrzucenia wniosku Koppa; i dlatego Taaffe wobec członków prawicy oświadcza, że przyjęcie wniosku Koppa jest wotum nieufności dla rządu, mimo że tak p. Grocholski jak i dr. Rieger oświadczyli od swoich klubów, iż to zgoła nie jest wotum nieufności; że wprawdzie przyjęcie wniosku Koppa nie zachwiało jego pozycji, ale wielce ją utrudniło, — a ku zdumieniu słuchaczy dodał, że teraz prawica powinna podwoić swoją względność dla rządu, i tym sposobem naprawić to co popsuła.

A więc prawica winna ze związanemi już rękami i nogami oddać się hr. Taaffemu!

W komisji prowizyjnej hr. Taaffe miał mówić w wielkiem rozdrażnieniu, że nie chce, aby się wszystko na nim krupiło; że na konkretne, ale nie na inne, pytania da wyjaśnienia, które nawet z aktów wydokumentuje, ale wszystkich dotyczących aktów nie przedłoży, gdyż nie zamierza [illegible] pikanteryj, których wyglądają z upragnieniem pewni ludzie; że rząd [illegible] korona muszą pilnować kompetencji i dbać o powagę władzy wykonawczej; że zresztą co do swojej osoby, nie da się brać na wypytki — „gdyż zanadto siebie szanuje" — dodał hr. Taaffe.

Z drugiej strony centraliści, zagrożeni ukazaniem Tagblattu w głównej rzeczy swego bytu, [illegible], ratując się od zguby, wszelkich używają sprężyn, aby podkopać hr. Taaffego u korony, a przynajmniej narobić mu najnieznośniejszych kłopotów. Jest wielu dostojników, których [illegible] centralizm, ale też niemczyznę za jedyną podwalinę państwa uważają, a mają bezpośrednie wpływy i pośrednie drożki do pewnej sfery. Co ci dostojnicy tam gadają, widzimy z ostatniego numeru *Pester Lloyda*, który w kierującym artykule w ich duchu przemawia.

Przedstawiają więc pewnej sferze, niecierpiącej obecnie centralistów, że niemieccy centraliści stracili wszelkie prawo wrócenia do steru, nie mają też miru w ludności; zapomocą takich ludzi państwami rządzić niepodobna, [illegible] Austrji. Ale ruch słowiański obecnie wszystkim się już jo niepodobna wyprzeć z tego, co zagarnął. Mniejsza też o to, — ale trzeba ratować jedność administracyjnej państwa, [illegible], a narodowości austrjackie widocznie usiłują się na to, aby zburzyć zasadniczą podwalinę państwa, którą jest niemieckość.

Hr. Taaffe — powiadają dalej — jest uczciwym mężem stanu, jest niezbędny. Ale uwzględnić się [illegible] duchu niemieckiego przez [illegible] pogłoski, nawet pożarzędowej niewiasty [illegible]. Nawet w Rosji nie jęczy prasa pod większym despotyzmem niż w Austrji. Czemuż ministerjum Taaffe-Pražak-Dunajewski tak obawia się światła prasy? Hr. Taaffe jest austrjackim patrjotą, ale feudalno-słowiańska hegemonia w Austrji zawsze odznaczała się reakcją i niewolą, itd.

Hr. Taaffe wiedział już zapewne o tym artykule *Pester Lloyda*, i jakich to manewrów jest widomym objawem — i jakiego pospieszył wczoraj z danem odpowiedzi na interpelację Herbsta w sprawie *Tagblattu*, z takim wyraźnie widział — dlatego bez litości odsłonił, co są dzienniki centralistyczne, a przedewszystkiem podniósł prawne prerogatywy władzy wykonawczej; dlatego podniósł na końcu, że rząd dzienniki wszystkich stronnictw bez różnicy jednakowo traktuje.

Tą odpowiedzią swoją zniweczył hr. Taaffe owe szczwania niemieckie w pewnej sferze ale też zarazem otworzył między sobą a lewicą przepaść, na którą już żadnego absolutnie mostu złotego niema.

Centraliści milczeli — żadnego wniosku o wytoczenie rozprawy nad tą odpowiedzią nie wnieśli. Zamyślają podobno o podniesieniu tej sprawy i wytoczeniu rozprawy inną drogą — ale wątpimy, aby się ostatecznie odważyli. Hr. Taaffe niezawodnie pozbierał dokładne daty na dowód, że dziennikarstwo lewicy szerzy wichrzycielstwo i rozpustę. Zresztą prawica postanowiła odrzucić wszelkie tego rodzaju zapędy centralistów, aby się nie dać za nos wodzić.

Z innej znowu strony p. Lienbacher przez swoje postępowanie w komisji prowizyjnej stał się niemożliwym w kołach autonomicznych. Głosując tam statecznie z lewicą bez powodu, zmusza też hr. Coroniniego do głosowania w tymże duchu, który by inaczej był z członkami prawicy głosował. Hr. Coronini dał sobie tem świadectwo słabego ducha, które mu zaprze drogę do ministerstwa.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 14. lutego.

Manifest ks. Napoleona, ogłoszony w nocy z 15. na 16. stycznia b. r., wprawdzie nieszkodliwy z powodu wielkiej niepopularności jego sprawy, stał się powodem do odkrycia powolnie, cichaczem robionych przygotowań przez książąt Orleańskich, którzy przez wyprawiane bale i urządzane polowania zyskiwali z każdym dniem liczniejszych stronników w wojsku, Izbie posłów i senacie. Jak już donosiłem, gdy mi mówiono jeszcze przed ogłoszeniem manifestu, iż w razie wakansu prezydentury rzeczypospolitej, najpewniej na ten najwyższy urząd wybranyby był książę d'Aumale, przyjąłem tę wiadomość z niedowierzaniem, ale po rozprawach w Izbie i senacie przekonałem się, że mój znajomy dobrze był poinformowany o istotnym stanie.

Tu należy przyznać do wysokiego stopnia posuniętą przebiegłość stronnictwa orleańskiego. Przypominamy sobie, gdy po strasznych klęskach ostatniej wojny, przyjaciele książąt Orleańskich [illegible], wtedy [illegible], Thiers doradzał republikanom, by się nie sprzeciwiali temu wnioskowi [illegible] wyjątkowo ciężkiej dla kraju, gdy zwycięzkiemu nieprzyjacielowi potrzeba było wypłacić niesłychanie licznych pieniędzy, 5 miljardów, uczyni Orleańskim [illegible] miljonów [illegible], a 40 miljonów wypłacono familii Orleanów. Thiers do pewnego stopnia nie pomylił się w swej rachubie. [illegible] republikańskiej i zawsze przy wyborach przedstawiali się jako umiarkowani republikanie, a w duszy pozostali tem, czem byli. Zdawało się nawet, że partja orleańska już zupełnie nie istnieje.

Wniosek posła Flouqueta o wydalenie z Francji członków rodzin dawniej panujących, powołał do życia i ujawnił stronnictwo orleańskie, które się okazało najsilniejszem w senacie. Od dwóch przeszło tygodni toczy się spór tak w dziennikach jak i w parlamencie co uważać [illegible] prawa tak zwanego wyjątkowego dla pretendentów. Orleanie mając wszędzie swych stronników, wywołali zupełny chaos w całym systemie rządowym, [illegible] ministra wojny jenerała Billota i ministra marynarki admirała Jauréguiberry; dziwny zbieg okoliczności spowodował takie zamieszanie, że [illegible] tendentów został [illegible]. Gdy prawo uchwalone przez Izbę posłów, przeszło do senatu, wtedy nawet stronnictwo orleańskie [illegible] orleańskie. W sobotę d. 10. b. m. był w senacie natłok publiczności tak wielki, że wszystkie trybuny od góry do dołu były literalnie nabite, ani się ruszyć, ani odetchnąć swobodnie nie można było, największą ilość trybun zajęły kobiety, zawsze chciwe wzruszeń i niezwykłych wrażeń.

Sprawozdawca komisji Allou, zawiódł ogólne oczekiwania, wystąpił raczej w roli adwokata książąt, jak członka parlamentu, i tak powikłał wszystko, że minister sprawiedliwości przemawiając od rządu, musiał najpierw rozjaśnić sprawę, wykazując o co chodzi, a następnie przytoczyć dowody, że i inne państwa mają prawa wyjątkowe: Anglia dla Irlandji, Niemcy dla socjalistów. Dziwimy się, że żaden z posłów nie przytoczył jako dowód tej okoliczności. Coby się działo z republikanami, gdyby którykolwiek z książąt przyszedł do władzy? Niewątpliwie jedni poszliby na wygnanie a drudzy do więzień fortecznych, a dzisiejszy parlament, broniący sprawiedliwości i równości obywatelskiej, byłby pod silną eskortą odprowadzony do Mont Valerien, Vincennes albo Mazas. Nicby wtedy nie pomogły odwoływania się do praw ludu i jego wybrańców. Wtedy szumnie brzmiące słowa: wolność, prawa obywatelskie! smutnie by się rozlegały w ponurych sklepieniach więzień. Tabky było bez wątpienia. Zdawało się, że senat nie ustąpi i odepchnie wszelkie prawa wyjątkowe, jednak po długiem wahaniu senat powziął uchwałę w sprawie pretendentów, odepchnął on rządowy projekt ustawy, usunął wnioski czysto negatywne swej komisji, a przyjął na siebie rolę pośrednią, oświadczając się znaczną większością za wnioskiem Leona Saya i Waddingtona.

Wniosek ten brzmi: „Każdy z członków rodziny panującej we Francji, który jawnie popełni czyn pretendenta, może być pociągnięty przed sąd przysięgłych, albo przed senat zamieniony w Izbę sądową, i skazany na wygnanie." Czy Izba posłów zgodzi się na tę poprawkę? Bardzo wątpimy. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów, które było bardzo burzliwe, potwierdza tę wątpliwość. Najpierw przeciw temu prawu wystąpili bonapartyści w osobie posła Jolibois, który słusznie twierdził, że ono dla interesu Orleanów nadwerężą konstytucję, która pozwala senatowi sądzić tylko prezydenta rzeczypospolitej i ministrów w razie zdrady stanu.

Drugą wadą tego prawa jest trudność oznaczenia, na czem polega ów czyn pretendenta? jak go określić? czy wtedy, gdy parlament już będzie uwięziony lub rozpędzony? Należy się spodziewać, że się Izba nad tem zastanowi i określi, na czem polega czyn pretendenta? Możemy z góry twierdzić, że owe pozorne ustępstwo senatu jest nowym, a zręcznym wybiegiem Orleanów, którzy są prawie pewni, że senat taki, jak dziś istnieje, ich nie potępi, a tak uroczyste uwolnienie w razie sądu okryje ich nowym urokiem i uczyni popularnymi, a wiemy, że przy powszechnem głosowaniu popularność wiele znaczy.

Wczoraj znalazł się nowy pretendent. Po odczytaniu protokołu, powstał na jednej z trybun starzec i zaczął czytać, że został niesprawiedliwie pokrzywdzony i wydziedziczony, i domaga się, aby przedstawiciele narodu naprawili wyrządzoną mu krzywdę. Na rozkaz prezydenta Izby, wyprowadzono z trybuny owego starca, a jak dzienniki donoszą, ma to być syn Naundorfa, który prowadził sławny proces jako spadkobierca po synu Ludwiku XVI., a Jules Favre bronił tej sprawy. Pretendent czy nie? starzec pozwolił się odprowadzić bez oporu do kwestury, gdzie objaśnił kto jest i czego żąda.

Drugie komiczne wystąpienie było nowego posła socjalisty z Lyonu, który się zowie Brialon. Oznajmił on, iż otrzymał rozkazujący mandat od wyborców, aby się domagał przejrzenia i poprawy konstytucji. Na to prezydent Izby odczytał artykuł 13. prawa z 30. listopada 1875. r., który unieważnia i poczytuje za niebyły każdy rozkazujący mandat. Wybór jednak p. Brialon, jako posła, został przyjęty przez Izbę.

Ks. Napoleon nie czekał na uchwałę prawa o pretendentach, i wczoraj wieczornym pociągiem wyjechał z synem Wiktorem do Londynu.

Odpowiedź Z. Miłkowskiego

na adresy młodzieży polskiej.

Do słuchaczów uniwersytetu w Krakowie, uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, słuchaczów akademii górniczej w Leoben, słuchaczów uniwersytetu w Berlinie, członków Tow. nauk. Polaków w Gryfii, członków Tow. nauk. Polaków politechników w Droznie, akademików Polaków w Hali, członków Tow. nauk. akademików Polaków w Lipsku, członków Tow. młodzieży polskiej w Zurychu, artystów Polaków w Rzymie i innych.

Do uczniów akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie i innych.

Młodzieży polska!

Mnogość i osnowa adresów, jakiemi mnie młodzież polska obsyła, zniewala mnie do wzięcia assumptu z adresów na czele pisania niniejszego poszczególnionych i odezwania się do wszystkich, co o mnie pamiętali. Czuję potrzebę nietylko za pamięć wam podziękować, ale oraz w streszczeniu przedstawić te zasady, które mi uznanie wasze ściągnęły. Będzie to niejako spowiedź moja publiczna, dokonana w tym celu, ażeby nie zachodziło nieporozumienie najmniejsze pomiędzy mną a tymi, co mi wyrazy uznania szl lub słać zamierzają. Będzie to wskazówka dla tych, co nie stoją pod sztandarem, któremu służyłem wiernie.

Gdybym streścił adresy wszystkie, z Polski z pod wszystkich trzech zaborów i z po za granic onej otrzymane, wynikłby ztąd wniosek wielce dla mnie pocieszający. Autora nic bardziej zadowalniać nie może, jak przeświadczenie, że go czytelnicy rozumieją. W naszem, przez cenzury oskrzydlonem, dozorom podległem a od względów rozmaitych zależnem położeniu, nie jest to rzecz łatwa. Pomimo to... zrozumiany zostałem. Ztąd wniosek dalszy: że praca moja kilkudziesięcioletnia nie poszła na marne, że zasady, które wyznawałem i głosiłem, nietylko odgłos znalazły, ale posłużyły do zogniskowania zastępu pracowników, gotowych je w życie wprowadzać. Dla mnie, spoglądającego już na świat z uczuciem pożegnania, jest to pociecha ogromna, tem większa, żem się jej dożyć nie spodziewał, zważywszy na siłę naporów przeciwnych, usiłujących społeczność naszą utrzymać w ramach wyobrażeń wstecznych i jałowych.

Słówko o wyobrażeniach tych. Dla scharakteryzowania onych, wspomnieć wypada o jednym z prądów, który się w historji naszej zamanifestował i na losy Polski wpływ przeważny wywarł

Losy Polski poszły krzywo od wieku XVII. Z jakiej racji? Racja wyraża się prosto: skrzywienie edukacji publicznej. Polska — ta Polska, która, ze względu na swoją w gruncie gminowładczą, republikańską, państwowo-polityczną formację i geograficzne śród monarchij absolutnych położenie, potrzebowała światła przedewszystkiem, światła jaknajwięcej, światła i jeszcze światła, zepchniętą została z drogi świetlanej na manowce, na których zatraciła literaturę, wiedzę i rozum stanu. Po ciemku błąkała się przez dwa blisko wieki. Zaszczepiona trucizna wprawiła ją w stan choroby chronicznej, osłabiającej naród wewnątrz i na zewnątrz. I stał się fakt potworny. Ona, naturalny i w rzeszy europejskiej potrzebny wytwór dziejowy; ona, pożyteczny czynnik cywilizacyjny: pozbawioną została bytu niezależnego. Zbytecznem byłoby powiadać, kto i z jakiego powodu tak się jej przysłużył. Zaznaczyć wszakże należy, że najpierwsze jej z letargu chorobliwego ocknienie się było zwrotem przeciwko sprawcom przysługi (wypędzenie jezuitów; komisja edukacyjna; sekularyzacja szkół). Niestety! — ocknienie się przyszło za późno. Nie zdołało ono bytu niezależnego uratować; wskazało jednak drogę ratunku, drogę polegającą przedewszystkiem na otrząśnieniu się doszczętnem z choroby.

Rzecz prosta i naturalna — wskazówka ta przez wszystkich jednakowo przyjętą i uznaną być nie mogła. Edukacja krzywa wyryła w społeczeństwie naszem bruzdy głębokie, pozostawiła następstwa, wytworzyła sferę całą interesów, a w sferze tej prąd konserwatywny, mający na celu obronę stanowisk, jakie się za sprawą i pod egidą edukacyjną urobiły. Prąd ów poznaje się po hasłach: kościół katolicki, tradycje szlacheckie, Polska nie inna, jeno taka, jaką jezuici ugnietli; gdyby zaś nie taką być miała — niech lepiej pozostaje wspomnieniem przeszłości, podźwiękiem historycznym, zabytkiem archeologicznym. Taka albo żadna! Pod hasłem tem zawiązała się szkoła historyczna, rozwinęła praca, urobiła czynność polityczna, skrajnym wyrazem której jest zrzeczenie się pretensji do niepodległości narodowej, pod warunkiem trzymania narodu w powijakach. Słuszność atoli wyznać nakazuje, że w tylnych kierunku tego szeregach nietylko rzecz aż do zrzekania się nie dochodzi, lecz świeci tam patrjotyzm, patrjotyzm o ile szczery i rzewny, o tyle niestety jałowy, zdolny wywołać czyny heroiczne, niezdolny czynności ciągłej zapłodnić następstwa-

OBRAZKI Z NATURY.

Krzyż na błoniu.

Śmierć jest jednem z tych ogólnych, nieubłaganych praw przyrody, którym ulegają i ulegać muszą wszyscy bez wyjątku, którym się poddać musi wszystko. Jakżeż dziwnie — na pozór — brzmi zdanie Krasińskiego: „Stwórca śmierci nie pomyślał nigdzie"... A więc śmierć nie leżała nawet w planie tego, kto „umocował firmament i gwiazd nań rzucił miliony", kto na jednej z uprzywilejowanych planet, raczej jedynej uprzywilejowanej — ziemi, miliony żyjących istot umieścił, nakazując im rodzić się, żyć i umierać?... Umierać — wszystkim i wszystkiemu bez różnicy, wszystkiemu co tylko żyje... A przecież prawdę mówią słowa filozofa poety: Potężny Duch natury nie pomyślał o śmierci nigdzie, boć wszystko, co umiera, w tem samem mgnieniu rodzi się jako życie nowe, lub jako początek życia nowego. Dla ludzi z wiarą słowa Zygmunta są jasną jak słońce i zrozumiałą prawdą: im mówi ich wiara, ich przekonanie, że śmierć jest dla nich dopiero właściwym początkiem życia, bo dla nich życie na ziemi nie jest życiem, jest środkiem do nieśmiertelności. O, zazdrościć żyjącym i umierającym w tem przekonaniu. Aleć i dla naturalisty śmierci niema: Materja nie ginie, materja się zmienia tylko.

Jest więc śmierć, czy jej niema? Śmierć jest; jest śmierć zwykła, codzienna, ludzka, którą się wieńczy starość, kończą się wszystkie boleści. Ona to jest tym kresem życia, o którym wiemy wszyscy, o którym przekonani jesteśmy, że każdego z nas czeka, nikogo nie minie. Ona to jest tą wielką tajemnicą naszego istnienia, naszej przyszłości, tą nierozwiązalną zagadką, usiłowanie rozwiązania której już tyle zużyło myśli, czasu i papieru...

Nie dziw więc, że śmierć jest dla każdego czemś, przed czem staje z poszanowaniem i obawą, co go napawa strachem, choćby był najodważniejszym. Nie wierzcie mówiącym: „Ja się śmierci nie boję" — mówią tak, bo śmierci nie rozumieją. — I nie dziw, że u ludu cała mistyka umysłu naturalnego, nie wykrzywianego przesadną, lub niezrozumianą cywilizacją, osnuwa się na tle śmierci. Pójdźcie do chat wieśniaczych, posłuchajcie opowiadań o duchach, strachach, upiorach — każdy z nich żył kiedyś, a każdy umarł: kto żyje, nie może być strachem, każdy kto umarł, ten ma już pierwszą kwalifikację na bohatera jakiejś legendy.

Takie refleksje zajęły myśl moją, gdy powracając rankiem do Horyszowa, zacząłem jeszcze raz rozbierać w myśli wypadek wieczora poprzedniego, zestawiając czynniki, które go wywołały. Iwan był niezmiernie „markotny", podług wyrażenia tamtejszego ludu. Kilka razy zaczynałem z nim rozmowę, którą on jednakże przerywał za każdym razem, lub usiłował zwrócić na przedmioty dla mnie najobojętniejsze. Widać, że cała historja z puhaczem umocniła go jeszcze bardziej w przekonaniu, o zaklętej sile na malowanym mostku, która, kto wie, czy naprawdę nie zechce się mścić na nim, że wiózł przez mostek „farmazona," odważającego się strzelać w nocy pomiędzy parę świecących oczu. Dopiero w jakiś czas później szczęśliwym trafem udało mi się wyciągnąć Iwana jeszcze na jedno podobne opowiadanie.

Jest w Horyszowie grobla, prowadząca pomiędzy łąkami ode wsi do przysiołka, zwanego Wólką. W lecie sucha i twarda, nie przedstawia ona nic szczególnego; w jesienne i wiosenne słoty zaś przemienia się w przepaść bagnistą nie do przebycia. Ile tam wozów ugrzęzło, ile się kół i osi złamało, trudno policzyć, bo grobla istnieje od niepamiętnych czasów, a zawsze była taką. Zwykłej wiejskiej konstrukcji most zbudowany z dyli, dzieli groblę na dwie części: horyszowską i wólecką. W bok od wóleckiej części podwyższa się teren cokolwiek i łąki zmieniają się w duże pastwisko, ledwie pokryte drobniutką darnią, wygryzaną systematycznie przez konie, nierogaciznę i gęsi, wydeptywaną w ciągu lata dziesiątkami nóg, bawiących się na błoniu dzieci.

Na pastwisku, bliżej ku Wólce, wznosi się prosty krzyż drewniany, który próchnieje powoli, już tylko resztkami starych sił opierając się wichrom i słocie. Z całej męki Chrystusa, umieszczonej niegdyś na krzyżu, pozostał tylko młotek, trzymający się ledwie na jednym gwoździu i blaszany kogucik na szczycie. Jakaś litościwa ręka ogrodziła krzyż podobizną sztachet, którym się także niewiele już życia należy, ale służą jeszcze, jak mogą, wstrzymując niepotrzebnych gości od starej pamiątki.

Pod krzyżem tym znalazłem się raz sam jeden, wywabiony na przechadzkę prześlicznym wiejskim letnim wieczorem. Umieściwszy się na murawie z całą wygodą i zapaliwszy cygaro, puściłem swobodnie myśli w światy dalekie. O czemżeż myśleć można w prześliczny letni wieczór? Myślałem o wszystkiem. Powoli jednak uwaga moja została skierowaną na krzyż, pod którym siedziałem. Była to niedziela. Z Horyszowa i Wólki przechodzili co chwila ludzie, a każdy, nim krzyż pominął, zbliżał się doń, a powitawszy mię zwykłem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", klękał pod krzyżem i odmawiał „wieczny odpoczynek". Sądziłem początkowo, że tylko osobista dewocja była powodem tego, przekonałem się jednakże wkrótce, że każdy bez wyjątku przechodzący drogą czynił to samo. Zaczęło mię to dziwić potrosze, gdyż, o ile mi było wiadomo, żaden krzyż we wsi nie zniewalał do takiej pobożności; przed każdym żegnano się tylko zdala, zdejmując nakrycie z głowy, a zatrzymywały się chyba tylko stare kobiety.

— Musi to mieć jakąś specjalną przyczynę — pomyślałem, postanawiając zapytać się o nią kogokolwiek. Przypadek chciał, że pierwszym, który mi się właśnie nawinął, był mój dobry znajomy, Iwan, który szedł z Wólki.

— A, jak się macie, Iwanie! powitałem go, gdy się zbliżył do krzyża.

— Niech będzie pochwalony Jezus; daj Boże zdrowie paniczowi — odpowiedział Iwan z uśmiechem i nie czekając na dalsze słowa moje, ukląkł pod krzyżem. Po chwili, skończywszy modlitwę, usiadł koło mnie i sam zaczął rozmowę; widocznie był w dobrym humorze.

— Taki nam Pan Bóg dał piękny czas dzisiaj, aż miło przejść się, choćby sobie człowiek i posiedział, bo się dość w tygodniu nachodzi. Byłem u szwagra na Wólce, a z nim chodziliśmy pod Stabrów patrzeć, czy tam na jego łące, pod Wałczukowym młynem można już kosić trawę drugi raz, boby się chciał uporać z potrawiem, nim przyjdzie św. Bartłomiej. Taka tam trawa aż się dusza raduje. Jakoś w tym roku Pan Bóg łaskaw na wszystko. I żyto było bardzo „piekne", i pszenica niczego, a owsy to już takie, jak dawno nie bywało. Ja „ino" jeden taki rok pamiętam, jak ten. Było to akurat wtedy, jakeśmy ten krzyż tutaj stawiali.

— A na jakąż to pamiątkę ten krzyż tu stoi? — spytałem, ucieszony, że sam Iwan dotknął tej dla mnie tak interesującej materji.

— O to długa historja, proszę panicza, i nie wiem, czy panicz zechcą słuchać.

— No, no, już jeżeli wy coś opowiadacie, to ja z pewnością słuchać będę — odparłem, pochlebiając poczciwemu wieśniakowi umyślnie, ażeby go tylko zachęcić do opowiadania.

Iwan namyślać się zdawał jeszcze małą chwilę, ale wreszcie zaczął:

— Dawne to już ponoś czasy, proszę panicza, jak to była ta wojna z Moskalem, kiedy to Polacy chcieli wypędzić carskie wojsko, i jak dawniej, swojego mieć króla. Tu, w Zamościu, stało także polskie wojsko. Jakoś tak już przy końcu wojny była bitwa, i w Zamościu Moskali naszła taka „chmara", że Polacy musieli uciekać. Nieboszczyk mój ojciec, który mi to wszystko opowiadał, mówił, że tak wtedy cały dzień strzelali, że aż do nas nietylko huk, ale i dym było „słychać". Pod wieczór zaczęło przez Horyszów iść wojsko, udając się w stronę Hrubieszowa. Takie to było wszystko pomęczone, osmalone, zbiedzone całodzienną bitwą, że aż strach było patrzeć; ale się żaden nie skarżył. Wszyscy mieli nadzieję, że jak się tylko złączą z głównem wojskiem, to się jeszcze wrócą i Zamość odbiorą. Długo nie spali wszyscy we wsi; kobiety piekły chleb, robiły masło dla biedaków na drogę, starsze opatrywały rannych, jak która umiała, a chłopi ładowali wozy pod rannych i pakunki.

Koło północy dopiero zabrali się wszyscy w drogę.

(Dok. n.)

mi, odpowiadającemi istotnym narodu potrzebom, kompromitujący sprawę polską tak wewnątrz jak na zewnątrz, ściągający ją na poziom sentymentalny i pozbawiający ją znaczenia cywilizacyjnego. Obecność wszelako patrjotyzmu tego w sferze konserwatywnej świadczy o obecności uczucia patrjotycznego w łonie społeczeństwa polskiego, o obecności rzeczywistej, głębokiej, zasługującej bądź co bądź na uwzględnienie i szacunek, na jaki wszelka dobra wiara zasługuje. Przed miłością ojczyzny, w jakiejby się ona nie wyrażała postaci, czoło chylimy. Stanowi ona fakt dodatni, którego lekceważyć się nie godzi dlatego już samego, że fakt ów wchodzi jako czynnik do ofiarnych narodu usiłowań, będących ze swojej strony faktami historycznemi tak koniecznemi i tak naturalnemi, jak prężenie się gałęzi nagiętej, ale nie złamanej, jak wicie się robaka nadeptanego, ale nie rozgniecionego.

Faktów tego rodzaju, odpowiadających jak najściślej prawom przez naukę pozytywną odkrytym i sprawdzonym, zażegnać nie sposób ani rozumowaniem najsubtelniejszem, ani szyderstwem najdowcipniejszem, ani też za pomocą organizowania *ad hoc* „prac organicznych". Naród żywy, gdyby nie posiadał nawet takiego jak Polska dorobku dziejowego, nie wytrzyma w zamknięciu trumiennem bez rzutów insurrekcyjnych. Wobec konieczności tej naturalnej stoimy nie — jako rozporządziciele, ale — jako narzędzia; wyrzekanie się ruchów, chociażby dlatego, że jedno pokolenie w imieniu następnego zobowiązywać się nie może, nie od naszej zależy woli; ale za to w naszej całkowicie pozostaje możności takie własnej narzędziowej wartości podniesienie, ażeby w razie danym zadaniu sprostać mogła. Tem ostatniem określają się publiczne nasze, polityczne obowiązki, polegające: na prostowaniu drogi patrjotycznej, na zaopatrywaniu onej w wytyczne rozumowe, na podporządkowywaniu uczucia, heroizmem poświęceń brzemiennego, świadomości jasnej, trzeźwej, spokojnej a mężkiej.

Mamy do rozróżnienia dwie, pod względem doniosłości swojej wielce różne, luboć zazwyczaj jedna zamiast drugiej podstawiane rzeczy: sprawy bieżące i prawo ogólne.

Sprawy bieżące nastawiają się rozmaicie — dziś tak, jutro inaczej. Zależą one od tysiąca drobnych, częstokroć przypadkowych okoliczności, od kaprysu tego lub innego panującego, od zgonu osobistości znaczącej, od domyślności ministra, od pomyłki jakiejś itp. Prawo ogólne prostuje wszelkie tego rodzaju kaprysy i pomyłki, wkluczając takowe w tok rozwoju dziejowego, stanowiącego o narodach według przydatności takowych cywilizacyjnej. Przyszłość przeto ojczyzny naszej zależy od zapytania: czyśmy co warci, czyśmy nic nie warci? Pod postacią zapytania tego staje przed nami zagadnienie bytu, odnoszące się do wszystkiego, co do zakresu wartości narodowej wchodzi: do rolnictwa, handlu, przemysłu, do sztuk pięknych, litaratury i nauki — do oświaty wszerz i w głąb — do postępu w ogóle. W tem nasz puklerz obronny, to nasz oręż zaczepny. Zaopatrywać się nam w takowy należy w źródłach wiedzy czystej, pielęgnującej patrjotyzm, punkt wychodni moralny, nadający hart ludziom pojedynczym i znaczenie polityczne zbiorowej, na wszystkich polach działalności społecznie prowadzonej pracy. Postęp rzetelny w połączeniu z miłością ojczyzny niezwyciężonymi nas uczyni w walce o byt, którą toczymy w warunkach bardzo trudnych. Niestety, wyrównać nie możemy narodom szczęśliwym — swobodnym; możemy jednak trzymać się ich, możemy iść za niemi bodaj z daleka, uczyć się od nauczycieli ich i gromadzić materjały na dobę jutrzejszą, ażeby przewidywać się dające wypadki nie zastały nas na przyszłość, jak zastawały w przeszłości, bądź w upadku na duchu, w rozstroju, bądź też z miotającym się na oślep zapałem.

Nie bez intencji o przewidywać się dających wypadkach wspominam. Nie rozpisując się w materji tej, postaram się w krótkich wyrazach przedstawić położenie obecne.

W chwili obecnej nie masz w Europie mocarstwa ani jednego, o któremby powiedzieć można, że na stałych a niewzruszonych spoczywa posadach. Nigdy z równą siłą i w sposób równie naglący nie manifestowała się sprzeczność zasadnicza interesów pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Sprzeczność ta, niezależnie od powikłań zewnętrznych, nurtuje państwa wewnątrz i wątpić pozwala o trwałości gmachów, zbudowanych wedle starego modelu, podpieranych przez policje i stany oblężenia. Przewidywać wciąż wolno wypadki, które obchodzą nas bardzo zbliska z uwagi na to, że przewidywanie odnosi się szczególnie do mocarstw ambicją rozpieranych, kłopotami wewnętrznemi minowanych, systemem militarnym przeładowanych, bankructwem finansowem zagrożonych i na nas bezpośrednio ciążących. Widocznem jest, że zbliża się dla nich moment przełomu. Prowadzi je ku onemu z konsekwentnością logiczną pochód dziejowy, odbywający się według praw ogólnych ewolucji historycznej. Śmiało więc powiedzieć można, że się znajdujemy w przededniu wypadków ważnych, że — tak dla nieprzyjaciół naszych, jak dla nas nadchodzi moment psychiczny, moment, wobec którego stanąć winniśmy zasobni w rozum, świadomi praw i obowiązków naszych, uzdolnieni do działalności samoistnej i gotowi chociażby ręką orężną upomnieć się o przynależne ojczyźnie naszej wśród narodów wolnych miejsce.

Obowiązki nasze przeto skreślają się same przez się z punktu ogólnego, wobec praw rozwoju dziejowego. Jasnem jest, że kwestja bytu Polski od nas samych zależy; rozstrzygnie się ona pomyślnie, gdy do formuły prawa dziejowego wprowadzimy cyfrę dodatnią, pod postacią narodu, jeżeli nie skończenie oświeconego, to w materjał cywilizacyjny dostatnio zaopatrzonego. Oświecajmyż się więc!... Każdy w głąb społeczeństwa polskiego, do ludu wprowadzony światła promień wart dla nas bitwy wygranej, jest bowiem potęgowaniem sił wewnętrznych, podkopywanych: przez prąd konserwatywny, o którym mówiłem powyżej; przez kwestję socjalną, która mimo że się nam nie narzuca w sposób naglący, od przezorności jednak rozumowej sprawiedliwego a praktycznego rozstrzygnięcia się domaga; przez sprawę ruską, pomyślne rozwiązanie której — od jasnego przez Rusinów zrozumienia sprawy własnej zależy; przez kwestję żydowską; przez kwestje różne inne, w zakres spraw naszych domowych wchodzące, a na szkodę naszą przez zaborców wyzyskiwane.

Oświata i oświata! W niej zbawienie Polski.

Słowa te pochodzą od Polaka, który jako Polak, poczuwający się i przyznający do polskości gruntownej, historycznej, pierwocin narodu sięgającej, jest republikaninem; jako republikanin pojmujący potrzeby i dążności wieku, wyznaje czyste i rzetelne zasady demokratyczne; jako autor — ani razu, od chwili najpierwszej oddania pióra swego na usługi w sprawie publicznej, nie wyrzekł słówka jednego, któreby z wyrażonemi powyżej zasadami w sprzeczności stanęło. Polakiem, republikaninem, demokratą byłem i jestem, w takiem tylko charakterze pożytecznie pracowałem!... wypowiedzieć nie zdołam wzruszenia głębokiego, jakie mnie przejmuje, gdy się dowiaduję, że wyznawane przezemnie i głoszone zasady ogółowe znalazły ratyfikację uzyskały. Czemże bowiem innem, jeżeli nie ratyfikacją są te podpisów tysiące, jakie nadsyłane mi adresy okrywają? Cóż innego to jednogłośne pracy mojej uznawanie, jakie brzmią adresy, oznacza? Uznajesz, młodzieży polska, sztandar, który nad Polską podnosiłem; za swoje przyjmujesz zasady, których tłumaczem byłem; zawiadamiasz mnie, żem pracował nie na próżno.

Możeż pracownik wynagrodzonym być sowiciej?

Dziękuję wam, Polski odradzającej się przedstawiciele, z głębi serca dziękuję! Dajecie mi tę pewność, że praca, która zadaniem życia mego była, nie ustanie, aż rezultat onej wystąpi pod postacią Polski wolnej i niepodległej.

Genewa 12. lutego 1883.

Z. Miłkowski.
(T. T. Jeż.)

Niegdyś a dziś!

(Opowiadanie z ubiegłych czasów, krajowemu zjazdowi przedwyborczemu dla pamięci.)

III.

Długi czas toczyły się u nas rozprawy nad pytaniem, czy nie cofnąć uchwały z dnia 2. marca 1867 r., mocą której przychylił się do udziału w Radzie państwa, na konstytucji grudniowej opartej, lub nie? Przeszło lat 10 trwały rozprawy nad tem zagadnieniem, którego osnowę próbowano jeszcze w r. 1876 uczynić nawet punktem oparcia do utworzenia osobnego stronnictwa politycznego, a to na zasadzie t. z. „programu samborskiego."

Tak samo nie byłoby dziś na czasie rozpoczynać dyskusję na temat powrotu do rezolucji sejmowej z r. 1868. Zupełna, gruntowna zmiana, jaką ponieśliśmy w kampanii rezolucyjnej, czyni ponowne jej podnoszenie wręcz niemożliwem.

Naznaczyliśmy to już wczoraj, a dziś to z naciskiem powtarzamy, że także byłoby bardzo niepolitycznie nie uznawać sytuacji dziś istniejącej, i przyjmować za podstawę operacyjną cokolwiekbądź innego, niż teraz faktycznie istniejące stosunki. Inaczej pojęta akcja publiczna nie zasługiwałaby na nazwę polityki, której zadanie polega właśnie na tem, iż ma ona przewidzieć te wszystkie najwłaściwsze środki, dla osiągnięcia celów, historją i realnemi potrzebami społeczeństwa wskazanych.

Mylna, niebezpieczna i potępienia godna byłaby także metoda, którą już nieraz próbowano — zawsze z ujemnym skutkiem, ażeby proces nasz o wywalczenie dla naszego kraju samorządu narodowego przeprowadzić w Austrji przez rząd, nie zaś w Kole polskiem we Wiedniu. Nic bardziej nie może położenia naszego osłabić wobec przeciwników, jak dysharmonja pomiędzy opinją publiczną w kraju a naszą legalną reprezentacją narodową. Nie godzi się nam zresztą zapominać, iż w składzie Koła polskiego we Wiedniu zasiadają najzacniejsi, najzdolniejsi i najlepsi mężowie polityczni, jakimi w obecnej chwili kraj nasz rozporządza. Położenie zaś, w jakiem znajduje się dziś państwo Austrjackie we wewnętrznych swoich stosunkach prawnopolitycznych, z uwagi, że Austrja i kraj nasz, jako część składowa tegoż państwa, nie jest dziełem naszych posłów. Wyrobiła się ona pod wpływem zewnętrznych prądów międzynarodowej polityki. Krytyka postępowania pojedynczych posłów — i to nawet czasem bardzo dosadnie i boleśnie, lecz zawsze celem naszej reprezentacji narodowej winna być każdemu prawnie przysługiwać; lecz chodzi nam o przypomnienie, komu należy, jaką drogą postępować przy wykonaniu mandatu, ażeby się zawsze z opinją publiczną w kraju zgadzać.

Więc nie żądamy cofania polityki naszej na stanowisko adresu sejmowego z r. 1868, nie chcemy powtórzenia rezolucji z r. 1868, nie wracamy się do polityki czynnego udziału dodatniej na zasadzie stosunków, jakie wytworzyły się pod rządami hr. Taaffego, a już także przestrzegamy, aby się nie wracało do owych szkodliwych powodów, jakiemy nasi mogli życzyć sobie przeciwnicy, przez które usuwane bywały z porządku dziennego w sejmie organiczne prace narodowe.

Podnosząc hasło powrotu do „dawnego programu sejmowego", mamy na myśli nie te wszystkie przemijające i od prądów chwili zależne formy, w jakie się ubierał, lecz chodzi nam o przypomnienie komu należy jego istoty, który nie może ulec ani zmianie, ani przeinaczeniu, ani też w żaden inny sposób za wartość pójść nie może.

Program ten zamyka się w słowach: samorząd narodowy.

Wszystkie oświadczenia, układy i akta polityczne, wydawane w imieniu kraju, układy ze stronnictwami i ministerstwami lub tylko rozszerzenie i zabezpieczenie samorządu narodowego powinne mieć na oku. Wszelkie też przymierza — czy klubowe, czy gabinetowe, w parlamencie i w sejmie zawierane, są tylko środkiem, a celem ich nie jest i być nie może co innego, jak tylko wywalczenie i utrwalenie samorządu narodowego.

Nie może być dogmatem polityki naszej przymierze z którembądź stronnictwem austrjackiem lub z któremkolwiek ministerstwem. W Austrji dobre jest to, co jest w danej chwili szersze i silniejsze dla naszego samorządu narodowego.

Ta prawda ciągnie się jak nić czerwona przez całe pasmo dziejów galicyjskiego sejmu i parlamentarnej reprezentacji naszej we Wiedniu. A jak tylko ten cel jasny straciły z oczu nasi politycy, zaraz wpadali na bezdroża, powstawało w kraju instynktowe niezadowolenie, psuła się harmonia posłów z opinią publiczną narodową, pozycja ich stawała się niemiłą, irrytującą — a co najgorsza, że polityka, która zboczyła od zdrowej, rodzimej zasady programu sejmowego, zawsze była i jest jałową, bezskuteczną.

Przy różnych okolicznościach i przez usta rozmaitych osobistości objawiała się dawniej idea samorządu narodowego, jako zasadnicza modła wszelkich działań sejmu. I tak np. otwierając sesję sejmową w listopadzie r. 1866 powiedział namiestnik cesarski hr. Agenor Gołuchowski, iż pragnie widzieć w posłach rzeczników „nieprzedawnionych praw narodowych", którzy „staną na straży urzeczywistnienia poręczonych nam, aczkolwiek nie urzeczywistnionych swobód naszych". Ta myśl kierowała niegdyś delegacją naszą w opozycji jej przeciw konstytucji grudniowej, ona podyktowała sejmowi adres, uchwalony 1. marca 1867 r., na niej osnuty jest adres do tronu z r. 1868 i rezolucja, i ostatnim jej dobitniejszym wyrazem jest adres sejmowy z r. 1871.

Było to za rządów gabinetu hr. Hohenwarta, kiedy ministerjum przygotowywało przedłożenie Radzie państwa w formie wniosku rządowego pewnej części żądań galicyjskiego sejmu, zmierzających do nadania krajowi naszemu odrębnego stanowiska autonomicznego.

Już przeciw temu adresowi, referowanemu przez hr. Ludwika Wodzickiego, powstała w sejmie gwałtowna opozycja ze strony pp. Skrzyńskiego Ludwika, Leszka Borkowskiego i ks. Adama Sapiehy, którzy zarzucali mu, iż za mało jest stanowczym, że kryje on w sobie myśl odwrotu w walce o uzyskanie samorządu narodowego. Lecz przy głosowaniu tylko czterech posłów oświadczyło się za tem, ażeby żądaniu odrębności politycznej dla naszego kraju nadać ton mniej umiarkowany.

Odtąd też pod naciskiem różnych okoliczności i mających swe źródło w wewnętrznych i zewnętrznych wypadkach, to „miarkowanie się" polityków naszych w staraniach o urzeczywistnienie dawnego programu sejmowego szybkim postępowało krokiem. Bezprawna zmiana statutu krajowego, dokonana przez większość centralistyczną Rady państwa aktem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, zadała cios stanowczy sejmowi. Wrażenie tej klęski politycznej było tak silne, że gdy w sesji z r. 1873 ks. Jerzy Czartoryski postawił wniosek o uchwalenie protestu przeciw dokonanemu tym sposobem naruszeniu statutu krajowego, upadł zaraz w pierwszem czytaniu. Za nim głosowało 53 posłów, przeciw niemu zaś 72 — a dla scharakteryzowania przebiegu sprawy przytoczymy tu po nazwisku, na którą stronę pojedynczy posłowie przy tem pamiętnem głosowaniu wota swoje rzucali.

Za wnioskiem ks. Czartoryskiego głosowali: Pp. Badeni, Chrzanowski, Czartoryski, Czerkawski, Cywiński, Dzwonkowski, Grocholski, Gross, Haller, Hoppen, Hoszard, Kaczała, Kamiński, Kaszewko, Kirchmajer, Konopka, Koziebrodzki, Kraiński, Krzeczunowicz, Majer, Męciński, Paszkowski, Piliński, Podlewski, Pohorecki, Rutowski, Rydzowski, Rylski, Sapieha Adam, Sawczyński, Serwatowski, Skrzyński, Skwarczyński, Smolka, Spławiński, Szeptycki, Szumańczowski, Szeliski, Słonecki, Tarnowski Jan, Tettmajer, Torosiewicz Emil, Trzecieski, Tyszkowski, Weigel, Weissmann, Wereszczyński, Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik, Wolański Erazm, Wolański Mik., Zawadowski, Zyblikiewicz.

Przeciw niemu głosowali: Agopsowicz, Antoniewicz, Bartoszewski, Baum, Breuer, Biłous, Bodnar, Całkowski, Chrapek, Czajkowski, Dąbrowski, Drozd, Dunajewski, Fecak, Firlej, Garbaczyński, Gawronek, Głogowski, Golejewski, Gołuchowski, Gniewosz, Hajdamacha, Halka, Hubar, Iwaniszów, Janowski, Jasiński Józef, Jaworski Paweł, Jędrzejowski, Kabat, Kallir, Kerepin, Kobylarz, Kocko, Kocyłowski, Kozanowicz, Król, Krzyżanowski, Kuczkowski Eugen., Kulczycki, Kuzara, Laskorz, Lisiewicz, Łoś Aug., Madejski, Mandyczewski, Michalski, Oskard, Ozarkiewicz, Pawlików, Pietruszewicz, Pietruski, Polanowski, Popiel, Potocki, Siemiński, Siwiec, Stupnicki, Szaszkiewicz, Szczepański, Szemelowski, Szott, Szujski, Szurlej, Turczyn, Wesołowski, Wężyk, Wiśniowski, Włodek, Zakliński, Ziemiałkowski, Żołądź.

Późniejsze dzieje naszego parlamentaryzmu znamy wszyscy. Można je scharakteryzować jednem słowem: pauza...

Obrońcy panującej dotąd polityki oportunizmu, polityki drobiazgowych kompromisów, polityki, której głównem narzędziem są nie akta publiczne, nie wnioski i uchwały, lecz tajemnicze zakulisowe konszachty, polityki, która objawia się ustawicznem, niezmiernie pracowitem i mozolnem działaniem w tym kierunku, ażeby się nic nie zrobiło, uzasadniali potrzebę takiej metody działania argumentem, że z drogi „bezskutecznych" sporów prawno-politycznych należy nam skierować się na pole praktyczne, na pole „czynu".

Zapytujemy jednak — gdzie są te czyny? Czyż to wszystko, cośmy dotąd uzyskali na polu samorządu narodowego, nie jest zdobyczą na ministerstwach centralistycznych, czy nie jest to pamiątką z tego dawnego okresu polityki sejmowej, kiedy nam nie kazano czcić i pielęgnować przyjaźni z Lienbacherem, Liechtensteinem, Dubskym i t. p. jako wielką zdobycz narodową?

Do niedawna ten okres polityki polskiej w Austrji miał przynajmniej na zewnątrz niejakie pozory świetności. Lecz teraz i te pozory nikną szybko w sposób prawdziwie fatalny...

Powróćmy przeto do szanownych tradycyj pierwszych naszych sejmów, powróćmy do zasad, których czynna obrona jest dla nas „historyczną i narodową koniecznością." Jeden z najczcigodniejszych przewódzców naszych politycznych powiedział niegdyś, że prędzejby mu ręka uschła, zanim podpisałby jakiś akt, sprzeniewierzający się tej myśli. I dotrzymał słowa — nie podpisał nic podobnego. Ale też dotąd nie dożył także i tej rozkoszy, ażeby mógł położyć nazwisko swoje na jakimś dokumencie, któryby już raz stanowczo przyznał i utrwalił te prawa dla naszego kraju, o które nasi mężowie stanu z takim trudem walczą od tylu lat bezskutecznie.

Niech polityka nasza powróci do swojego źródła naturalnego — do kraju. Niech kraj przemówi — niech poświadczy to przy sposobności wyboru nowego sejmu, że nie zapomniał o nieprzedawnionych żądaniach swoich, przez dawne sejmy tylokrotnie wypowiedzianych — i że niema on nic ani nikogo tak drogiego, kogo nie poświęciłby dla droższej nad wszystko idei samorządu narodowego!...

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Breiter et Luka.*)

Lwów d. 17. lutego.

Głośna sprawa uwięzienia w grudniu r. z. Wacława Breitera częściowego przedsiębiorcy budowy fortyfikacyjnej w Przemyślu i dr. Anzelma Luki, adwokata, uwięzionych mimo braku odpowiedniego wniosku prokuratorji, a następnie dlatego samego powodu w dniu 24. grudnia uwolnionych, przyszła dziś przed kollegium czterech sędziów w tutejszym sądzie karnym.

Akt oskarżenia w tej sprawie podnosi następujące szczegóły:

W lecie r. 1882 zaszły pewne nieporozumienia z powodu niejasnej stylizacji kontraktu między Fran. Herrenschwandtem, podpułkownikiem inżynierji i dyrektorem budowy fortyfikacyj w Przemyślu, a spółką przedsiębiorców budowy Fr. Gamskiego i Wacława Breitera, której reprezentantem był p. Gamski. Celem załatwienia nieporozumień i zasięgnięcia wiadomości, ażali spółka skłonną by była do podjęcia budowy fortyfikacyjnej, względnie dostawy materjałów i nadal, t. j. w r. 1883, zaprosił F. Herrenschwandt w dniu 5. sierpnia 1882 p. Wacława Breitera, którego uważał za skłonniejszego do tego rodzaju układów, a którego spotkał przypadkowo w urzędzie podatkowym, do swego biura urzędowego w Przemyślu, w obecności świadka Emanuela Wawry. P. Breiter zaproszony, zjawił się tegoż dnia popołudniu między 2. a 3. godziną u pana H., powiadomiwszy wprzód o tem wspólnika swego, p. Gamskiego. P. Herrenschwandt przedstawił p. Breiterowi cel swego zaproszenia. Po rozmowie, jak podaje Fr. Herenschwandt, wyjął W. Breiter z kieszeni kopertę napełnioną banknotami i położył przed nim na stole, z lakonicznem wezwaniem, by ją przyjął. P. Herrenschwandt, jak sam utrzymuje, z powodu takiej propozycji i insynuacji, wezwał p. Breitera, by kopertę wziął napowrót, a gdy to się stało, wypchnął go za drzwi własnoręcznie.

Bezpośrednio potem zajściu bez świadków, doniósł Herrenschwandt o jego przebiegu w drodze służbowej dyrektorowi budowy fortyfikacyj galicyjskich jenerałowi Ant. Wernerowi, a wkrótce po fakcie opowiadał o nim Józefowi Blachucie i Emanuelowi Wawrze. Kwota ofiarowana miała wynosić 1500 zł.

P. Breiter wszakże zaprzecza jakoby rzecz tak się miała, a twierdzi, że zachowanie się p. Herrenschwandta, owszem w nim samym budziło przypuszczenie, iż tenże domaga się jakiegoś podarunku pieniężnego.

Dodatkowo podnosi akt oskarżenia zeznania Blachuty, który zrobił rodzaj dostrzeżenia jakoby Breiter po owem zajściu zdradzał względem Herrenschwandta pewną nieśmiałość, tak iż świadek, gdyby nawet nie miał wiadomości o zajściu, potrafiłby się czegoś domyślać.... Na tych podstawach czyni prokuratorja p. Breiterowi zarzut zbrodni nakłonienia do nadużycia władzy urzędowej z §. 105 u. k.

Dalej podaje akt oskarżenia, że p. Breiter dlatego tylko iż dowiedział się, że p. Herrenschwandt doniósł władzy swojej o zajściu, wystosował do p. Herrenschwandta pod datą 10. listopada 1882 list, przez niewymienioną osobę ułożony, a własnoręcznie podpisany. W tym liście twierdzi, że Fr. Herrenschwandt zachowaniem swojem w czasie rozmowy w dniu 5. sierpnia dawał do zrozumienia, iż domaga się od Breitera, jako członka spółki, wynagrodzenia, i że owo jakoby przypadkowe spotkanie się z Breiterem w urzędzie podatkowym w tym dniu było wywołane tylko w tym celu, a nie w żadnym służbowym; tudzież wykazuje, iż „wobec tych okoliczności oszczercze doniesienie p. Herrenschwandta przybiera inny zupełnie pozór, a mianowicie taki, jakiego zdaje się pan H. ani przeczuwał." W końcu list ten wykazuje, że „owem bezpodstawnem doniesieniem naruszoną została cześć i zagrożony został kredyt", tudzież wzywa pana H., by cześć tę rehabilitował, gdyż w przeciwnym razie nastąpi upomnienie się o to „na innej drodze".

List ten dostał się do władzy wojskowej. P. Breiter nie mając odpowiedzi, udał się prośbą o poradę do adwokata dr. Luki, który wystosował do Fr. Herrenschwandta list pod datą Lwów 5. grudnia 1882, w którym zarzucał adresatowi rozpowszechnianie wieści ubliżających czci Breitera bez dostarczenia dowodu, wzywał adresata do dania zadośćuczynienia, i dodał, iż na razie powstrzyma klienta od użycia środków energiczniejszych — atoli w przeciwnym razie Breiter, mając środki dowodowe w ręku, całe zajście ogłosi dziennikami i przed trybunałem sędziów przysięgłych przeprowadzi dowód prawdy na swoje twierdzenia."

List ten także dostał się w ręce władzy urzędowej.

Akt oskarżenia na tych podstawach konkluduje, iż obwinieni Breiter i Luka dopuścili się czynu im zarzuconego a noszącego znamiona gwałtu publicznego z §. 98 ust. kar.

Rozprawę prowadzi radca Białoskórski, kolegium sędziów składa się z radców Lewickiego, Mogilnickiego i adjunkta Lachawca. Protokołuje p. Lilien. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwowej dr. Girtler. Obwinionego Breitera bronią dr. Dulęba i Gorecki, obwinionego dr. Lukę broni dr. Jackowski.

Dziś przed południem przesłuchano Wacława Breitera, który stanowczo wypiera się zarzuconego mu czynu usiłowanego przekupstwa i zbrodni gwałtu publicznego. Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. lutego.

* **Mróz** mamy od wczoraj silny, bo 8-stopniowy przy zasępionem niebie.

* **Teatr.** W przyszłą sobotę na benefis p. Juliana Myszkowskiego, który w krótkim czasie zajął poważne miejsce w personalu operetki za obecnej dyrekcji, dany będzie obraz dramatyczny osnuty na temacie ludowym p. t. „Ukraińcy", napisany przez Łucjana Kościeleckiego, z muzyką ułożoną z oryginalnych piosnek i dumek ukraińskich. Zeszłego roku obraz ten grany w Warszawie, był sztuką sezonową w jednym z teatrów ogródkowych i miał ciągłe powodzenie. Panu Myszkowskiemu należy się uznanie, że wprowadza na scenę tę sztukę oryginalną, zamiast jakiej lichej operetki.

* **Oprócz artystów**, którz dawniej byli przy scenie polskiej pod dyrekcją J. Dobrzańskiego, a za dyrekcji Miłaszewskiego ustąpili, zaangażowani są dla sceny lwowskiej pp. Żelazowski i Wojdałowicz z teatru krakowskiego.

* **Dr. Kabat** ustępujący profesor prawa na tutejszym uniwersytecie, miał dzisiaj w pięknie przystrojonej kwiatami sali uniwersyteckiej wobec licznego zgromadzenia profesorów i słuchaczy wszechnicy swój wykład pożegnalny.

* **Za duszę ś. p. Szujskiego.** Staraniem młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej odbędzie się we wtorek 20. b. m. o godzinie 10. rano w kościele archikatedralnym uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa Szujskiego. — Kazanie mieć będzie ks. dr. Jan Siemieński.

* **Jaskinia Piratów**, jak nam donoszą, zabawi w naszem mieście już tylko do wtorku, a najdalej do środy, poczem przewiezioną zostanie do Warszawy.

* **Powietrze** nie obdarza nas od dni kilku ślizgawicą, ale starają się o to skutecznie wodziarki i służące, które wylewają wodę po trotoarach. Niebezpieczniejsze to od zupełnej gołoledzi, bo przechodzień widząc, że trotoar suchy, mało zważa. Łatwoby temu zaradzić, gdyby zamiast konewek dzisiaj przyjętych, używano wiader albo konewek, ściętych u góry ukośnie do ucha. Taka konewka nie da się napełnić po brzegi, jeżeli bowiem zawiesi się ją na t. zw. „koromyśle", pochyli się na bok, a poziom wody wskutek tego się obniży, wskutek czego woda nie może się przelewać. Mógłby się w to wdać magistrat, a niejeden rajca uchroniłby się od upadku na bruku.

* **Na posiedzeniu** Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" dnia 9. b. m. obrani zostali następujący panowie: dyrektorem: Zygmunt Richtmann, zastępcą dyrektora: Paulin Targoński, sekretarzem: Władysław Sanocki, zastępcą sekretarza: dr. Kazimierz Łuczkiewicz, skarbnikiem: Aleksander Lewakowski, zastępcą skarbnika: Antoni Kauczyński, gospodarzem: Justyn Lang, zastępcą gospodarza: Feliks Lewandowski.

* **P. Władysław Czaplicki** nie miał wczoraj odczytu „o bohaterskiej rodzinie" skutkiem zakazu c. k. namiestnictwa. Treść odczytu nader zajmująca, wolną jest od wszelkiej wycieczki przeciwko rządowi rosyjskiemu, a najlojalniejszą wobec c. k. rządu austrjackiego. Jest nadzieja, że c. k. ministerstwo zezwoli na wypowiedzenie odczytu bez obawy naruszenia przyjaznych stosunków z północnym sąsiadem.

* **Odczyt.** W niedzielę 18. lutego o godzinie 4 popołudniu będzie mieć w Stow. „Gwiazda" odczyt dr. Tadeusz Żuliński „O hygienie rzemiosł" (ciąg dalszy), na który Wydział tegoż Stowarzyszenia członków z rodzinami zaprasza.

* **Odczyty Deotymy** w Poznaniu przyniosły dochodu 1890 marek na fundusz teatralny.

* **Pożar.** W piątek o godzinie 10$^3/_4$ wybuchł na ulicy Korytnej l. 36 w szopie przybudowanej do domu parterowego z dotąd niewiadomych przyczyn ogień, któren już w kilka minut ogarnął dachy obu zabudowań.

Za pomocą sąsiadów zdołali domownicy zaledwie powynosić swe ruchomości, a jeden tren straży pożarnej przywołany przez stację telegraficzną rogatki Żółkiewskiej, położył rychło tamę dalszemu szerzeniu się ognia.

Zupełne ugaszenie pożaru pochodzącego ze znacznego zapasu gontów, sieczki i t. p., wymagało aż trzech godzin czasu.

Tylko nieustannem pompowaniem przy sikawce zdołano zapobiedz zamarznięciu tłoków, i należy się tem większe uznanie naszej straży za wytrwałość i sumienne spełnienie swych trudnych obowiązków, ponieważ w skutek silnego mrozu i wiatru, oprócz kilku ajentów i żołnierzy policyjnych, publiczność zawsze tak licznie i ochoczo uczęszczająca przy pożarach, nie dotrzymała placu dłużej nad trzy kwadranse.

Domostwo asekurowane w Tow. krakowskiem, szkoda wynosi kilkaset złotych.

* **Cudowne dziecko.** W Warszawie na ostatnim wieczorze Towarzystwa muzycznego grał na fortepianie 6-letni Józio Hofman, synek znanego kompozytora i kapelmistrza. Malec ma mieć siłę uderzenia i wyrobioną technikę. Grał utwory Kiela, Spiadlnera i Szopena, a nadto jako kompozytor wykonał własnego utworu walca, serenadę i fantazję hiszpańską.

* **Gmina Lesienice** pod Lwowem przeniosła swój cmentarz parafialny z dawnego miejsca na inne, t. j. w pobliżu licznie odwiedzanej drogi, będącej jedynym frekwencyjnym szlakiem pomiędzy Lwowem i conajmniej 30 wsiami. Ustawa nakazuje, aby ze względów sanitarnych, cmentarze conajmniej 25 metrów oddalonemi były od dróg licznie uczęszczanych. Cmentarz nowozałożony przez gminę Lesienice znajduje się tuż przy samej publicznej drodze; cóż czyni przemądra rada gminna, aby prawu uczynić zadość? Oto rozszerzają drogę o kilka metrów w przeciwną stronę cmentarza, a część jej przytykającą do okopów cmentarnych, przekopują ośmioma do kilkanaście kroków jeden od drugiego oddalonemi głębokiemi i szerokiemi poprzecznemi rowami. Gdyby przynajmniej z obydwu stron tych przekopów postawiono barjery zamykające przystęp do tych prawdziwych samołówek dobrych do łowienia wilków! najzupełniej zaniechano tych koniecznych środków ostrożności. Przy ustawicznym ruchu jaki na tej drodze panuje, o smutny wypadek osobliwie wśród nocy nietrudno. Upraszamy zatem władzę, którą to dotyczy, o jak najspieszniejsze zaradzenie złemu.

* **„Pośrednik".** Sanok doczekał się pisma. Jest nim *Pośrednik*, poświęcony sprawom rolniczo-handlowym i przemysłowym, organ Spółki rolniczej w Sanoku.

* **Niesłychana zbrodnia.** Dzienniki moskiewskie donoszą, że na „konkursie odbytym w Moskwie na pomnik dla cara Aleksandra II trzecią nagrodę w kwocie 3000 rubli otrzymał Polak, rzeźbiarz p. Teodor Rygier." O tej zbrodni, niesłychanej w dziejach, piszemy na czele dzisiejszego naszego numeru. Tu tylko przypomnimy publiczności naszej, że wspomniany rzeźbiarz, wobec którego blednieje i maleje postać Wierzbowskiego, był Benjaminkiem partji krakowskiej. Dzięki tej wysokiej protekcji mamy te potworne grupy na ryzalicie gmachu sejmowego, poziome myślą a niedołężne wykonaniem. Nic dziwnego — w motywach narodowych nie mógł szukać inspiracji ten, który się natchnął czynami naszego wroga.

* **Mianowania.** Cesarz mianował radców sądu krajowego we Lwowie Antoniego Schaetzla i Leona Budzynowskiego i Romana Lewickiego w Złoczowie, radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie. Minister spraw wewnętrznych mianował inżynierów Sylwestra Hawryszkiewicza i Romualda Iszkowskiego starszymi inżynierami, a adjunktów budowniczych Mieczysława Jaszczurowskiego i Walerjana Pichla inżynierami budowli rządowych w Galicji.

* **Na pomnik Mickiewicza**: Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w Rudkach, na walnem zgromadzeniu złożyło na wniosek p. Hilszera, 9 złr. Razem z poprzedniemi 14 złr. 50 centów.

* **Konkurs.** Na parafię gr. kat. dekanatu skałackiego rozpisano konkurs po Iwanie Naumowiczu. Prezentę daje gr. kat. ordynarjat metropolitalny lwowski, a termin konkursu wyznaczony do dnia 19. kwietnia.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Zmarli**: Na Podolu powszechnie szanowany i zasłużony obywatel Władysław Górski, człowiek zasad postępowych, który się odznaczył gorliwością jako komisarz przy uwłaszczeniu włościan.

W Wiedniu Juljan Zborowski, inspektor dyrekcji ruchu kolei państwowych.

* **Jutro** w niedzielę: Św. Flawiusza. — Św. Wokuły P. - W poniedziałek: Św. Konrada pust. — Św. Partenija

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16. b. m. Złożono w policji kartę zastaw. Zakładu kredyt. zastawn. nr. 49024 na zastawioną sylwetkę z turkusikami.

Poszlakowaną o zbrodnię podrzucenia dziecka w gmachu teatralnym akuszerkę K. H. odesłano do c. k. sądu kraj. karnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 17. lutego. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 7.75 do 8.80 zł., biała od 7.50 do 8.40 zł., żółta od 7.30 do 8.25 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5.30 do 5.60 zł., jesien. od . do . zł. *Jęczmień* browarowy od 6. do 6.50 zł., pastewny od 4.60 do 5.— zł., jesien. od —.— do — . zł. *Owies* od 5.— do 5.40 zł. — *Groch* do gotowania od 6.60 do 7.60 zł., pastewny od 5. do 5.25 zł. nowy od . do .— zł. *Wyka* od 5.80 do 6.50 zł. — *Bób* od 7.50 do 13.— zł. — *Kukurudza* stara od .— do —. zł., nowa od 5.50 do 5.75 zł. — *Rzepak* zimow. od 14. do 15.— zł., *rzepak* letni od —.— do —.— zł. *Lnianka* od 11.40 do 11.70 zł. — *Nasienie lniane* od 9.25 do 10.30 zł. *Nasienie konopne* od .— do .— zł. — *Koniczyna* od 60. do 80. zł. *Kminek* od —.— do .— zł. *Anyż* od — . do —. zł. — *Anyż płaski* od —.— do — .— zł. *Hreczka* od 6.30 do 6.75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 28.90 do —. - zł.

Waluta: Marek 58.45. — Rubel 118¼.— Napoleondor 9.49½.

Wiedeń d. 15. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono: 1534 szt. nierogacizny, 3538 sztuk cieląt, 4142 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 34 do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 40 do 54 zł., wyjątkowo po 50 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe po 20 do 30 zł. za parę, i po 44 do 56 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz et *Com.*
Praterstrasse 43.
albo Caffe-Stürbek.

Wiedeń dnia 15. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3538, zabitych wieprzów 1286, zabitych owiec 296, żywych owiec 4142, żywej nierogacizny galicyjskiej 1534 szt.

Cielęta płacono 36, 40 do 60 zł., — wyborne — zł. do — zł.

Zabite wieprze 40, 48 do 50 zł.

Zabite owce 25 do 45 zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 48 do 52 zł., lekki towar od 38 do 42 zł. za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna od 32, 36, do 40 zł.

Średnio ciężka węgierska od 48 do 55 zł., — ciężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III. Pfefferhofgasse Nr. 1.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wybór posła do Rady państwa w miejsce Dra Wolskiego rozpisany na dzień 3. kwietnia.

* * *

Z Kołomyi donoszą nam, że dnia 14. b. m. w komitecie przedwyborczym miejskim postawiono 7 kandydatów do sejmu mianowicie: dotychczasowego posła Jasińskiego z Zahajpola, dyrektora Wolffa, profesora Wajgla, dr. Dębickiego adwokata, radcę J. Bocheńskiego, prof. dr. Bilińskiego i L. Wierzbickiego, inspektora kolei Czern. Jest z czego wybierać!

* * *

Słychać, że w Przedlitawii ma być utworzone ministerstwo komunikacyj.

* * *

Wiedeń d. 16. lutego. (Pryw.) Przesłuchanie dr. Wolskiego jako świadka, sąd odroczył, ponieważ trzeba poprzód przestudjować materjał przedłożony.

Dortmund (w Westfalii) d. 16. lutego. W kopalni węgla „Borussia" pod Martenem eksplodowały gazy; 11 ludzi zabitych, 4 rannych; ruch kopalniany nie ustał.

Wiedeń d. 17. lutego. (Pryw.) Koło polskie wniesie w Izbie, aby wyrzucono 3 rozdział ustawy komasacyjnej, a ewentualnie aby dodano do tego rozdziału postanowienie, że sejmy mogą inne także przepisy uchwalić.

Wiedeń d. 17. lutego. (Pryw.) Pogłoski o przesileniu nie mają podstawy.

Petersburg d. 17. lutego. (Pryw.) Dla pozbycia się studentów podczas koronacji carskiej, odbędą się egzamina już w kwietniu.

Wiedeń dnia 16 lutego. Hr. Taaffe w swej odpowiedzi na interpelację w sprawie *Tagblattu* i *Vorstadtzeitung* najpierwej podniósł ustawnicze uprawnienie rządu do zakazu sprzedaży tych dzienników w trafikach. Co do motywów tego zakazu hr. Taaffe główny nacisk położył na obrażające moralność inseraty tych dzienników. wobec czego rząd nie mógł być obojętnym (Oklaski z prawicy.) Rząd wnosi projekt w sprawie zapomóg państwowych dla Tyrolu. Poseł Gudenau składa mandat. Fürth interpeluje ministra handlu w sprawie wykluczonych przez prezesa pilzneńskiej (w Czechach) izby handlowej dwóch członków tejże Izby, i zapytuje, jakie kroki rząd w tej sprawie poczyni.

Hrabia Taaffe odpowiada następnie na interpelację w sprawie odjęcia *Tagblattowi* i *Vorstadtzeitung* sprzedaży w trafikach, w tym duchu: Art. 13. zasadniczych ustaw państwa poręcza wolność prasy, wszakże w granicach zakreślonych przez ustawy prasową i karną. Według zaś § 3 ust. prasowej może władza polityczna udzielić pozwolenia na sprzedaż pism peryodycznych w wskazanym okręgu aż do odwołania, atoli może i pozwolenie to odwołać, a prawo to nie jest niczem uwarunkowane. Rozważenie, czy względy publiczne usprawiedliwiają użycie tego środka, należy do kompetencji władzy w tym względzie właściwej rządowej. Co się tyczy zatem pytania postawionego w pierwszym punkcie, względem motywów zarządzenia, to leżą one właśnie we względzie na lokalne stosunki publiczne. Jeśli pisma z konstatowanym od dawna uporem podbudzają namiętności mas (Słuchajcie! z prawicy) przez tendencyjne przedstawienia wypadków z życia publicznego i prywatnego; jeśli pisma te przez ogłoszenia atakujące moralność (Brawa i głosy: tak jest! z prawicy) zaś przez sposób obrazowania oddziaływają szkodliwie na moralność szerokich kół ludności (Bardzo dobrze! z prawicy); rząd czuł się nietylko uprawniony, ale owszem jest obowiązany użyć wszelkich służących mu środków, i naraziłby się na ogromną odpowiedzialność, gdyby niebezpieczeństwa, płynące z bezwzględnego zachowania tej prasy, niejako protegował (brawo z prawicy). Interesa jednostek nie mogą być uwzględniane przy zarządzeniach, podjętych ze względów publicznych. Zarzut stronniczego postępowania policji prasowej odpieram jako bezzasadny. Dokładne rozważenie wszystkich wypadków, w których zarządzenia prasowo-policyjne przedsięwzięto, z pewnością potwierdzi słuszność powyższej uwagi i udowodni, że były przedsiębrane te środki w danych razach względem dzienników rozmaitych odcieni, bez względu na to jakiej partji służą. (Huczne brawa i oklaski z prawicy.)

Z porządku dziennego, wybrano komisję złożoną z 15 członków dla rozbioru projektu ustawy o rybołówstwie. Projekt ustawy o kolei lokalnej Czerniowce - Nowosielica przekazano komisji kolejowej. Wnioski, jak p. Baczyńskiego co do rozszerzenia przepisów z dn. 24/5 1871 dotyczących ksiąg grontowych, dalej Bulata względem uznania języka serbskiego w Dalmacji jako przypuszczalnego w sądzie, zostały po uzasadnieniem ich przez wnioskodawców, odnośnym komisjom przekazane. Uchwałę o wsparciu dla Karyntji ze strony państwa przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu; tak samo ustawę systematycznego uregulowania rzeki Drawy.

Następnie rozprawa szczegółowa nad ustawą komasacyjną, i przyjęto §. 1. o komasowaniu gruntów rolnych, z poprawką Salma, że wyjątkowo także tez odwodnienia znacznych przestrzeni.

Przy §. 2. podnosi Lienbacher, że wyłączenie gruntów leśnych z komasacji nie jest słusznem; ustawa ta niedopuszcza sejmom komasowania lasów w wielkiej ilości. Wnosi więc odpowiednią poprawkę. Minister rolnictwa zbija wywody Lienbachera co do kompetencji, odwołując się do tego, co powiedział w ogólnej rozprawie. Poczem §. 2. bez zmiany przyjęto. Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń d. 16. lutego. Poseł br. Gudenau nie złożył mandatu, tylko otrzymał urlop na 6 tygodni. Nowy projekt rządowy o pomocy dla Tyrolu wnosi danie 6,800.000 złr. (o 800.000 złr. więcej niż Tyrolczycy sami żądali), przeprowadzenia regulacji rzek w sześciu latach i ustanowienie komisji krajowej w Inszpruku dla ułożenia programu regulacji.

Zagrzeb d. 16. lutego. Szef departamentu sprawiedliwości Derencin podał się do dymisji z powodu nieporozumień osobistych. Na dymisję tę nie odpowiedziano dotąd.

Wiedeń d. 16. lutego. Komisja ekonomiczna postanowiła przedłożone przez Pachera dwa projekty do ustaw o obowiązku podawania ilości towarów w skrzyniach i pakach, tudzież o oznaczaniu długości i gatunku przędzy i tkaniny, przekazać podkomisji składającej się z pięciu członków. — Rieger oświadczył się za uregulowaniem poruszonych kwestyj w drodze administracyjnej. - Radca dworu oświadczył, że jest już pod tym względem wypracowany projekt do ustawy, względem którego mają się w swoim czasie rozpocząć niezbędne rokowania z Węgrami.

Sofia d. 16. lutego. Na posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd w obronie uznanych traktatem interesów, zażądał udziału w konferencji dunajowej, wysłał delegowanych swych do Londynu i zaprotestował przeciw zamiarowi konferencji, aby Bułgarja żądania swe przedłożyła przez ambasadorów tureckich, i oświadczył, że nie może uchwał konferencji uważać za obowiązujące. Izba zgodziła się na to i przyrzekła rząd wspierać.

Dublin d. 16. lutego. Na rozprawie przeciw oskarżonym o spisek w celu wymordowania urzędników angielskich, stwierdzili świadkowie niezawiśli szczegóły zeznań denuncjantów.

Konstantynopol d. 16. lutego. Ajencja Havasa donosi, że wszyscy ambasadorowie popierali reklamacje Rady administracyjnej wierzycieli europejskich w sprawie uchwały wschodnio-rumelskiego zgromadzenia narodowego, która w traktacie berlińskim przyjęty roczny trybut w kwocie 240.000 liwrów na 60.000 liw. zmniejsza.

Kair d. 16. lutego. Projekt nowej konstytucji dla Egiptu przesłano angielskiemu ministerjum spraw zagranicznych do zaopiniowania. Odeszły już ostatnie oddziały wojska, przeznaczonego do Sudanu.

Ateny d. 16. lutego. Opozycja w Izbie odmówiła zawotowania podatków, jeśliby budżetu wydatków nie zmniejszono. Stan zdrowia Komundurosa bez nadziei.

Paryż d. 16. lutego. Devès przedkłada senatowi projekt Barbeya. Po przyjęciu nagłości przekazano projekt ten do komisji, która się natychmiast zebrała. Posiedzenie senatu zawieszono. Po ponownem otwarciu posiedzenia oświadczył sprawozdawca komisji, że nowa ustawa jest rodzajem koncesji dla uczuć senatorów, bo gwałtowne wyrażenia poprzedniego projektu Izby łagodzi, ale łagodzi tylko pozornie, nie zaś w istocie rzeczy. Zdaniem więc sprawozdawcy, nowy projekt powtarza w gruncie rzeczy to, co było w poprzedniej uchwale Izby, a tem samem przypieczętowuje samowolę rządu. Przeto komisja wnosi proste odrzucenie projektu Barbeya. Senat, wysłuchawszy tego sprawozdania, odroczył rozprawę do dnia następnego.

Bukareszt d. 16. lutego. Izba uchwaliła utworzenie ministerjum rolnictwa. Rząd przedłożył projekt zniesienia wolnych portów w Gałacu, Braile, Kustendzie. Izba uchwaliła nagłość dla tego projektu.

Paryż d. 16. lutego. Sądzą powszechnie, że senat przyjmie projekt Barbeya. Grevy zawezwie w takim razie Freycineta, do złożenia nowego gabinetu, niema jednak pewności czy podejmie się Freycinet utworzenie ministerjum. Dzienniki zaznaczają niezadowolenie panujące w kraju w skutek częstych przesileń ministerjalnych, będących rezultatem braku stałej a poważnej większości w Izbie.

W Radzie miejskiej paryzkiej wniósł radykalista Geoffrin wniosek, aby domagać się amnestji dla skazanych w procesie liońskim anarchistów. Motywując ten wniosek, rzekł on, że parlament francuzki jest albo niedołężnym, albo spiskuje razem z pretendentami; trzeba więc, aby lud sam się gotował do obronienia rzeczypospolitej od zamachu monarchistów. Wniosek po odrzuceniu motywów przyjęty został większością 36 głosów przeciw 1. Prawica usunęła się od głosowania.

Londyn d. 17. lutego. Przedłożono parlamentowi korespondencję dyplomatyczną w sprawie egipskiej.

Londyn d. 17. lutego. Jak *Morningpost* donosi, uchwaliła konferencja dunajowa przedłużenie komisji dunajowej na półszosta roku. Takiegoż czasu domaga się Moskwa dla uzupełnienia koniecznych robót na Kilii.

Dublin d. 17. lutego. Aresztowano jednego urzędnika departamentu robót publicznych pod zarzutem udziału w spisku do zamordowania urzędników; tożsamo Harringtona, sekretarza narodowej ligi irlandzkiej.

Konstantynopol d. 17. lutego. D. 20. b. m. zbiorą się ambasadorowie, aby porozumieć się względem obsadzenia posady jeneralnego gubernatora na Libanonie, gdyż mandat Rustem baszy upływa z d. 23. kwietnia. — Przybył tu legat papiezki, Rustelli. Ambasada francuska przyjmowała go według przepisanego ceremoniału.

Berlin d. 17. lutego. Rajchstag niemiecki przyjął wczoraj wieczór budżet wraz z ustawą finansową i ustawą pożyczkową. Dochody i rozchody równają się w sumie 590,556.634 mark. Poczem rajchstag zgodził się na kanclerski wniosek odroczenia, i minister Scholz odczytał rozkaz cesarski o odroczeniu rajchstagu do d. 3. kwietnia.

Wiedeń dnia 17. lutego. Izba wyższa przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw w stylizacji izby posłów ustawy następujące: co do odnóg galicyjskiej kolei transwersalnej; co do wcielenia realności do fedeikomisu Schwarzenbergów Sekundo-genitury; co do dodatkowego kredytu 248.160 złr. za r. 1882 dla ministeritwa finansów; co do uwolnienia od stemplu i opłat od wykupu danin, ciążących na realnościach w Krainie na rzecz kościołów; w końcu co do ochrony przywilejów dla przedmiotów przyszłej wystawy elektrycznej w Wiedniu.

Wiedeń dnia 17. lutego. Ustawę o karnych postanowieniach przeciw udaremnianiu egzekucji przymusowych przyjęła izba panow głównie według pierwotnego brzmienia projektu rządowego.

Londyn dnia 17. lutego. Izba niższa odroczyła rozprawy adresowe. Rząd wniósł kilka projektów do ustaw, między temi nowellę do patentu o ochronie marek fabrycznych. Nad wnioskiem o nowej formie przysięgi poselskiej rozprawa trwała kilka godzin. W końcu odroczono rozprawę za zgodą rządu do poniedziałku.

Nowy York dnia 17. lutego. Woda opada. W Newalbany zapadło się 1500 domów. Osób 5000 jest bez przytułku, szkoda wynosi milion dolarów.

Przyjechali d. 17. lutego 1883.

Hotel ŻORZA: A. Werner z Krakowa. A. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Wolański z Rzepiniec. J. hr. Szeptycki z Przełbic. D. br. Kapri z Bukowiny.

Hotel EUROPEJSKI: J. br. Kapri z Czerniowiec. M. Urbański z Hoszowa.

Hotel LANGA: E. Wachtel z Krakowa. S. Frankl z Wiednia. G. Schwarz z Wrocławia. F. Kutzer z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Terlecki z Smolnika. F. Obertyński z Sawczyna. Dr. S. Biesiadecki z Krakowa. M. Borowski z Podhajec. W. Jaworski i F. Gamski z Przemyśla.

Hotel WARSZAWSKI: A. Kawecki z Łokina. S. Turski z Żółtaniec. J. Byczkowski z Dublan.

Teatr hr. Skarbka

W sobotę dnia 17. Lutego 1883 roku.

Pierwszy występ pani Ewelny Syrwid Sąchockiej i p. Stanisława Sąchockiego,

artystów opery Medjolańskiej,

RIGOLETTO

opera w 3 aktach Verdiego, z prologiem p. tyt.: „Przekleństwo".

Lwów, z Izby handlowej, 17. lutego 1883

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	301	50	304	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	300	50	305	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	60	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	99	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	–
„ „ „ „ „ 5 „	94		96	–

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	50	98	75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5 Losy.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	—	—	—	—

6 Monety.

Dukat holenderski	5	52	5	62
Dukat cesarski	5	55	5	65
Napoleondor	9	44	9	54
Półmperjał rosyjski	9	71	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	15	58	90
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. lutego 1883.
godzina 1. minut 35 popołudniu.

Losy kredyt.	170.75	Węg. akcje kr.	295.25
Anglo-Austr.	118.—	Unionsbank	115.—
Kolej Kar. Lud.	302.75	Nordbahn	272.50
Kolej Połud.	141.—	Kolej Alföld.	170. —
Kolej Elżbiety	210.75	Kolej lw.-czern.	169.50
Węg. Nordostb.	163.—	Wied. Comanal	125.—
Węg. obl. p. zł.	94.—	Węg. kolei zach.	166.—
Kolej siedmiogr.	109.70	Losy tureckie	25.75
Renta węg. 6%	119.10	Bankverein	109.90
Ros. rubel. pap.	1.18.50	Losy węgier.	115.50
Galic. indemn.	97.75	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 17. lutego
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	295.20	Anglo-austrj.	118.25
Kolej Kar. Lud.	302.75	Kolej Połudn.	141.10
Unionsbank	115.25	Napoleondor	9.49½
Rosyjs. bankn.	1.18	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 16. lutego
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	202.40	Akcje kredyt.	518.—
Lombardy	243.—	Galicyjskie	129.40
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.90

Dzierzawy

małego dobrze zagospodarowanego folwarku, w dobrej pszennej glebie, powierzchni 60—70 morg. poszukuje pewien pensjonowany wojskowy. Łaskawe zlecenia pod Eduard Hanke, Währing, pod Wiedniem, Martinsstrasse 52. 76 1—2

Nowo znacznie zniżone ceny!

Kawa

w wybornej jakości

po istotnie hurtownych cenach

ze znanego składu wysyłkowego

Rob. Kap-herr, *Hamburg*

o woreczkach o 4¾ kilo rzeczywistej wagi (nie 5 kilo brutto za wagę netto), bez opłaty porta włącznie z opakowaniem, za pobraniem.

	a. wal.
RIO, mocna	zł. 3.25
DOMINGO, smaczna	3.60
SANTOS, nader mocna, piękna	3.75
JAVA, jasno zielona, wyborna, mocna	4.10
CUBA, ciemno zielona, nader wyborna, mocna	4.45
JAVA II. złoto-żółta, wyborna, łagodna	4.20
JAVA I. złoto-żółta, nader doskonała	4.60
PERŁOWA MOCCA, wyborna, wydatna	4.75
CEYLON sine-zielona, szlachetna	5.30
PERŁOWA nader doskonała	5.40
MENADO, nader wykwintnego smaku	5.85
MOCCA, prawd. arabska, nader aromatyczna	6.45

Polecenia godne mięszanina kawy: cejlon perłowej z Jawą I. — Wszystkie gatunki są przesiane i wybrane, zatem nie zawierają w sobie prochu i czarnych ziarnek. O rzetelnych dostawach moich otrzymuję nieustanie najpochwalniejsze uznania.

Bezpośredni odbiór. Największa oszczędność.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2 80—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Kryżanowskiego obok Brygidek.

Dr. Hartmanna

AUXILIUM

najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,

ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów,** nie pozostawiając po sobie **skutków,** świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko.** Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium“ dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 80 ct. 132 8—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen“ **Kohlmarkt 11 we Wiedniu.**

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt Seilergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we **LWOWIE:** w aptece P. Mikolascha.

Harmonijne dzwonki do ołtarzów.

Dzwonki mszalne o harmonijnych akordach czystego głosu, nadzwyczaj pięknego dźwięku i eleganckiej oprawy z 8, 6, i 4 dzwonkami po 30, 24, 17 i 13 mark dostarcza i wysyła franco do oglądnienia

A. Terletzki w Elbing (Prusy)

Ponieważ nieudałe naśladownictwa moich dzwonków kilkakrotnie zalecane bywają, upraszam o zamówienia sobie u mnie na próbę w celu porównania.

ŚWIADECTWO

1. Nasze dzwonki potrzebują ulepszenia, zbadałem dzwonki ołtarzowe p. Terleckiego i znalazłem je praktycznemi. Wydają przyjemny dźwięk potrójny i przydają się do wielkich kościołów.
Dr. Franciszek Witt, pleban w Landshut.

2. Pańskie dzwonki ołtarzowe podobają się powszechnie i słusznie, gdyż uroczysty i jakbym powiedział, tajemniczy dźwięk poruszają przyjemnie ucho i serce i przypominają świętość boską.
Dr. Antoni Janisch, dziekan w Komotan 3646 6—6 (Czechy)

2. Przysłane nam dzwonki ołtarzowe są istotnie piękne a ze względu na ich doskonałość tanie.
Pater Silver Sanar, kapucyn w Gmunden.

4. Wielebny jeneralny prokurator naszego zakonu upoważnił podpisanego do wyrażenia panu za pańskie istotnie harmonijne dzwonki ołtarzowe wyrazić pełne uznanie. Dzwonki nadeszły nieuszkodzone i są przedmiotem podziwu całego zakonu.
RZYM. *P. Victor Jociet.*

L. Heist, Wiedeń, 12 razy premiowane.

C. k. uprz.

Ciasteczka

z języczków jelenich, i sos z języczków jelenich

Skuteczny środek na kaszel, cierpienia szyi i piersi. Pakiet 10 ct. Sok 60 ct. i 1 zł. (flaszeczka na próbę 20 ct.) Jedynie i prawdziwe tylko u

pan. L. Heist.

148 FABRYKA: 1—12
we Wiedniu Mariahilferstrasse 116.

Główny skład we Lwowie w aptece Mikołaja Karczewskiego.

Wysyłka od 1 złr. i wyżej za pobraniem. Składy w wielu aptekach i handlach Austro Węgierskich. Zamówienia załatwiają się najspieszniej.



Małe nowoulepszone

prasy drukarskie

W nader zalecającem wykonaniu.

Od nowszego czasu przez nas wprowadzone **małe praski drukarskie** pocieszają się powszechną przychylnością i przydają się dla dzieci, jakoteż dla dorosłych do sporządzania przez się kart wizytowych, adresów, kart na powinszowanie i innych tym podobnych rzeczy drukarskich, według dołączonego opisu bez dalszych kosztów. 195 4—5

Cena sztuki

(stosownie do wielkości i wykończenia), kompletne z należącemi do tychże czcionkami wraz z innemi częściami składowemi, czernidłem i t. p..

Nr. I.	II,	III,	IV,	V.
złr. 1.75,	2.50,	5,	7.50,	12.

Osobne czcionki do tychże od składu po ct. 60, 90 i złr. 1.50; czernidło, tudzież czerwona i niebieska farba drukarska w puszkach blaszanych po ct. 30, 45, 60.

Odsprzedającym ceny fabryczne.

Wysyłka za gotówką lub pobraniem do nabycia u

Klingl & Baumann,

we Wiedniu, I. Tegetthofstrasse, nr. 3.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we LWOWIE przy ul. Grodeckiej l. 22.

polecają swój

obficie zaopatrzony skład w rozmaite maszyny i narzędzia rolnicze.

Fotel do rozłożenia się (Streck-Fauteuil)

patentowany w Austro-Węgrzech i Niemczech,

jest unikatem wygody.



Potrzeba się tylko wygodnie wyciągnąć, a stołek sam się zastosuje do korpusu bez wszelkiej manipulacji. Te dotąd nieprzewyższone stołki wyrabiają się z drzewa i żelaza. 149 1 6

Augusta Kitschelta spadkob. c. k. dostawców nadwornych, we Wiedniu, I, veri Kärntnerstr. 45, Heinrichshof). Ilustrowane cenniki gratis i franco.

FOSFORAN ZELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH.

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej,* jest jedynym środkiem żelazistym, zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość, że działa w sposób odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów; — używa się zawsze z dobrym skutkiem w boleściach żołądka, przeciw bladości cery, niedokrewności i wszystkich tych cierpieniach, którym podlegają niewiasty, panny i dzieci blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu. 18 2—9

Paryż, 8, ulica Vivienne, i we wszystkich głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Nahlika, Kryżanowskiego i J. Beisera.

Podróżujących

i rzetelnych ajentów z dobremi rekomendacjami do sprzedaży maszyn rolniczych poszukuje pewien skład fabryczny. — Oferty pod **Tüchtig** do „Annoncen-Expedition M. Dukes we Wiedniu“, Riemergasse, 13.

Faktem jest



że pojedyncze panie były w posiadaniu środków, które im zachowały wyraz młodości i wszystkie zewnętrzne zalety, między temi **świeżość, piękność i gładkość skóry,** aż do późnego wieku. Sławna pani Pompadour na dworze Ludwika XV. posiadała taką receptę, która jej zapewniała aż do starości urodziwe zalety. Papiery, w których się ta recepta znajdywała, dostały się w posiadanie arystokratycznej familii, której piękność płci jeszcze dzisiaj podziwianą bywa, a dr. RIX, będącemu z tą familią w stosunkach jako lekarz, udało się w tajemnicy utrzymywaną receptę przeglądnąć, i podług niej sporządził pastę Pompadour, jako nieprzewyższony środek w całym świecie.

Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, za pomocą którego usunąć można najrychlej piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność w twarzy lub inne tym podobne, także nadaje on płci młodzieńczą świeżość. Młodsze świadectwo o dobrem skutku tej niezrównanej pasty nie potrzeba, jak przekonanie się samemu.

Ażeby uniknąć fałszerstw, należy w celu kupna pasty Pompadour dr. Rixa udać się bezpośrednio do wyrabiającej tę pastę, gdyż wiele innych środków tej samej nazwy, zachwalanych przez przedawców, nie skutkuje zupełnie; prawdziwa pasta Pompadour nigdy nie zawiedzie w swej skuteczności, i każdy, kto jej raz tylko użył, będzie jej użycie kontynuował i innym takową zalecał. Upraszam się dokładnie baczyć na podpis dr. Rixa.

Wilhelmina Rix

wdowa po Adalbercie Rix, dr. medycyny i chirurgii, wydawcy prawdziwej pasty Pompadour.

Wiedeń, Stadt, Adlergasse, nr. 12, I. piętro, we własnym domu.

Cena słoika 1 złr. 50 ct.

Gdyby nie skutkowała, będą pieniądze bez przeszkody zwrócone. Pism dziękczynnych nie publikuje się. 137 2—6

Hôtel Métropole we Wiedniu.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS-QUAI, 242 1—25

Wielki pierwszorzędny hotel

300 pokojów i salonów (od 1 złr. i wyżej), winda dla osób, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Kąpiele w Dunaju i stacja telegraficzna. Zajęcia na dłuższy pobyt po umiarkowanych cenach.

L. Speiser, dyrektor.

Ces. król. wyłącz. uprz.

Korneuburgski proszek dla bydła, koni, bydła rogatego, owiec,

Franciszka Jana Kwizdy, w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego i aptekarza obwodowego,

używany z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglii i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położone osobistości, używany z nadzwyczajnym skutkiem i odszczególniony medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i monachowskim.

Tenże okazał się praktycznym jako pożywny dla bydła przy regularnem zadawaniu w skutek długoletniego doświadczenia w braku apetytu do jadła, w podojach krwistych, na polepszenie mleka, jako środek prezerwatywny w uciążliwościach organów oddechowych i trawienia, albowiem opiera się siłą naturalną źwierzętom przeciw zaraźliwym wpływom i zmniejsza inklinację do gruczołów i kolek.

Do p. Fran. Jana Kwizdy c. k. dostawcy nadw. i aptekarza obwodoweg w Korn uburgu.

Ażeby poprzeć dobrą rzecz, donoszę panu, że znany pański c. k. konces. korneuburgski proszek dla bydła używam od kilku lat u koni do powstrzymania ciężkich chorób gruczołowych, które w naszym kraju często perjodycznie występują. Taksamo z najlepszym skutkiem używam pański c k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni, szczególnie po forsownej i wytężającej jeździe na wzmocnienie ściągnięć.

DARUWAR. **Hrabia Jankovics.**

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Używałem pański korneuburgski proszek dla bydła w mojej znacznej zadzierżawionej krowiarni a szczególnie przed cieleniem się krów i osiągnąłem nadzwyczajne rezultaty. W tym roku zaniechałem zadawanie tego proszku dla bydła i muszę z ubolewaniem podnieść, że przez to zaniechanie, cielenie krów odbywa się z trudnościami, niemniej podój, mimo lepszej karmy, nie był tak wydatny jak w zeszłym roku, kiedy zadawałem proszek dla bydła.

Ażeby się w przyszłości ochronić od podobnych chorób, upraszam o przysłanie mi 70 pakietów pańskiego proszku dla bydła.

Seibersdorf, 22. grudnia 1877. d

Józ. Zebrack.

We Lwowie: Piotr Mikolasch aptekarz, J. Beiser apt., Z. Rucker apt., en detail: Kalikst Krzyżanowski apt., Geilhofer apt., J. Piepes apt., Henryk Blumenfeld apt. A. Sklepiński apt., *Bóbrka*; L. Międlicki apt.; *Borszczów*: M Niemczewski apt. *Brody*: Elk. Grünspann apt., A Inlaender apt., K B Witosławski apt., *Brzeżany* Bol. Dembiński apt.; J. Hausberg, apt.; *Drohobycz*: Henryk Blumenfeld apt., *Gródek*: Aleks. Tomaszewski apt.; *Husiatyn*: Witold Czerski apt.; *Jarosław*: Wiktor Rohusz apt.; J. Wislocki apt., *Jaworów*: Wł. Lachowicz apt.; *Kołomyja*: J. Sidorowicz apt, Ed. Stenzel apt.; *Nowy Sącz*: W. Fl. Filipek apt.. *Podhajce*: A. Karczykiewicz apt.; *Przemyśl*: J. Maszewski apt.. L. Nahlik *Przeworsk*: F. Switalski apt.; *Rozwadów*: Czernicki apt.; *Sądowa Wisznia*: W. Włodzimirski apt.; *Sędziszów*: J. Micewski apt.; *Stanisławów*. Alb. Amirowicz apt, Ad. Beill apt., J. Macura apt.; *Stryj*: J. Zagórski apt *Tarnopol*: Fr. Jamrogiewicz apt., Herman Kahane apt.; *Tarnów*: F. R. Leszczyński aptekarz, L. Chodacki aptekarz, E. Rank aptekarz *Uhlanów*: D. J. Wroński apt.. *Zborów*: Teofil Radałowicz apt.; *Żmigród*: A. Peszkowski apt., *Żołynia*: Borzemski apt., *Żurawno*: Józef Tomaszewski apt., *Żółkiew*: Adolf Dadlec apt., w Starem mieście Paluch Wojciech apt.

W *Brzeżanach*: J Haider apt, *Brzesko* W. Janoszek apt, *Jezierzany* M. Krakowski apt, *Nowy Sącz* R. Jakubowski apt., *Rohatyn* M. Melcher apt. *Rzeszów*: A. Karpiński apt., *Skole* Lechowski apt., *Waręż* Krzywobłocki apt.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Dla zapobieżenia fałszerstwom upraszam na to baczyć, że na każdej etykiecie znajduje się niżej umieszczony podpis w czerwonym kolorze:

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie 500 złr.

Tysiące, których opuszczono, zawdzięczają temu zbawiennemu Jana Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego swe życie i pocieszają się niem teraz.

(Kilkakrotnie wyrzeczone słowa uzdrowionego).

Osiągnięte skutki lecznicze

w suchotach, ogólnem osłabieniu ciała, braku trawienia, braku apetytu, w cierpieniach kaszlu, szyi, żołądka, piersi i płuc, a temsamem utrzymanie życia i wzmocnienia za pomocą Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, wzmacniającej słodowej czekolady zdrowia, skoncentrowanego ekstraktu słodowego i flegmę rozpuszczających cukierków słodowych. Prawdziwe w niebieskim papierze.

Do wyłącznego wynalazcy i fabrykanta prawdziwych pożywno-leczniczych preparatów słodowych, c. k. dostawcy nadw. wielu państw europejskich, pana

JANA HOFFA

c. k. radcy komisji, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys. pruskich orderów, we WIEDNIU. Fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2 Kantor i skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse, 8.

Wiedeńskie publiczne sprawozdanie lecznicze i podziękowanie

za osiągnięte wyleczenie z dwuletniego, nader uciążliwego kataru opłucnej i cierpienia w krtani, za pomocą Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, według zdania p. Franciszka Maly we Wiedniu, fabrykanta męzkich sukien i właściciela handlu sukna.

Przez dwa lata cierpiałem na katar opłucnej i cierpienia w krtani tak dalece, że nie mogłem słowa głośno wymówić. Pierwsi profesorowie wiedeńscy wysłali mię w zeszłym roku do Gleichenbergu i Nizzy; powróciwszy z Nizzy używam od miesiąca pańskie wyborne piwo zdrowia i oświadczam panu, ku chwale niotylko, że moją chorobę usunąłem w skutek używania pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, lecz że mam apetyt i czuję się być zdrowym. Upraszam pana tedy o przysłanie dalszych 28 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, 2 kilo czekolady słodowej i 2 woreczki cukierków słodowych i zostaję z poważaniem

Franciszek Maly, fabrykant sukien i handel sukna, Mariahilferstr. 69. Wiedeń, 8. kwietnia 1882.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze

przez szefów lekarzy ces. i król. wojskowych lazaretów, tyczące się skutków leczniczych Jana Hoffa wyrobów słodowych (pożywnego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, wzmacniającej nerwy czekolady słodowej, cukierków słodowych kaszel uśmierzających).

Ces. kr. szpital garnizonowy nr. 23 w Zagrzebiu. Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, jakoteż słodowa czekolada zdrowia okazały się w użyciu w powyższym szpitalu dla rekonwalescentów, dalej u tych chorych, którzy cierpieli na katar i łechtanie w przewodzie oddechowym i trawienia, jako wyborne dyetetyczne środki wzmacniające; czekolada słodowa służyła jako najzbawienniejszy surogat do kawy. 194 cj 1—15

Lekarz-szef **dr. Ischitz,** starszy lekarz. **Dr. Kaiser,** lekarz sztabowy i oddziałowy.

CENY prawdziwego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego: 13 flaszek zł. 6.06, 28 flaszek zł. 12.63, 58 flaszek zł. 25.48. Nad 18 flaszek wyżej z dostawą do domu. — Przesyłką z Wiednia: 13 flaszek zł. 7.26, 28 flaszek zł. 14.60, 58 flaszek zł. 29.10. ½ kilo czekolady słodowej I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, III. zł. 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat.) Cukierki słodowe woreczek 60 ct., (także ½ i ¼ woreczka). **Niżej 2 złr. nie wysyła się.**

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch E. Blumenfeld apt., Karol Bałłaban handel. Biała: Zabystrzan apt., Brody: wszystkie apteki. Bochnia: J. Michnik. Budzanów: Jasiński. Czerniowce: J. Golichowski, bracia Tabakar, Ignacy Schnirch. Drohobycz: T. Jabłoński, L. Dobrzaniecki. Gródek: Lipins. Jarosław: J. Rohm apt., S. Ellenberg, Wisłocki apt. Jasło: T. W. Bargiewicz apt. Kołomyja: Jan Sidorowicz. Kraków: Jan Janiga, J. Trauczyński, Edw. Fuchs, W. Rydyk, Stockmar, Wiśniewski apt, Nowy Sącz: J. Groesbard i apteki. Przemyśl: M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. Rzeszów: A. Karpiński apt. w rynku, Schaitter & Cmp., Neugebauer. Sambor: K. Maresch, Aleksiewicz apt. Sanok: Hochdorf, Józ. Rymarski. Stanisławów: Jan Macura i Albin Amirowicz apt. i Kalman Jonasz. Stryj: D. J. Nussenblatt & Cmp, obie apteki. Suczawa: Ed. Liszka apt. Tarnopol: wszystkie apteki. Tarnów: W. Müldner. Żurawno: Tomaszewski apt.

Już dnia 1. marca b. r. pierwsze ciągnienie

węgierskich losów czerwonego krzyża.

Główna wygrana złr. 120.000, 50.000, 25.000, 15.000, i t. d — najmniejsza wygrana wynosi 6 złr. i podnosi się do 10 złr.

W amortyzacji wyciągnięte losy grają przy wszystkich dalszych ciągnieniach wygranych.

Wygrane wypłacają się bez potrącenia podatku. Losy oryginalne po cenie tylko 6 złr. 50 ct., lub w częściowych spłatach tylko po 50 ct. miesięcznie u

Bank & Wechslergeschäft

HIRSCH & HORETZKI

we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse, 18. (Hotel oesterreichischer Hof).

Racjonalnym i doświadczonym środkiem leczącym dla

cierpiących na płuca, bladaczkę, niedokrewność,

przeciw **tuberkułom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** jest

syrop żelazisto-wapienny

profesora **Juljusza Herbabny** we Wiedniu.

SKUTKI: **dobry apetyt, spokojny sen, wzmagające się tworzenie krwi i kości, zwolnienie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, ubywanie nocnych potów, ospałości, przybywanie ogólnych sił, powolne zasklepienie (nieczenie) tuberkułów.**

Pisma uznania.

Do p. Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu.

Upraszam o cztery flaszeczki „wapiennego syropu żelazistego“ za pobraniem. Przy tej sposobności nie mogę pominąć, ażebym panu ponownie nie złożył mojej podzięki za ten wyborny środek leczniczy, który mię w r. 1875 wyleczył z cierpienia płucowego; dziś bowiem mogę oddawać się mojej ciężkiej służbie.

Dnia 8. sierpnia 1882. **J. Aigner,** inspektor c. k. domu kary w Göllersdorf.

Przyszlij mi pan 10 flaszek „podfosforowego syropu wapienno-żelazistego za zaliczką. Lekarstwo udowadnia swą skuteczność dobrą u moich osób „cierpiących na płuca i niedokrewność“.

Kalocsa 9. marca 1882. **Marja Teresa Franz,** przełożona sióstr de Notre Dame.

Cena flakonu 1 zł. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Do każdej flaszki dodana jest **broszura dr. Schweizera,** zawierająca w sobie dokładne pouczenie i wiele świadectw.

Upraszamy żądać wyraźnie **„Kalk-Eisen-Syrop“ Jul. Herbabny** i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną **markę ochronną,** która znajduje się na **każdej** flaszce.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit“

Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, E Keller; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Drohobyczu*: L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Radowcu*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatyniе*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: K. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Samborze* Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Żółkwi*: w s. k. apt. obw. A. Dadlec.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“